

# KATOLIK CODZIENNY

Nakładem i członkami „KATOLIKA” spółki wydawniczej w Bytomiu.  
Redaktor odpow.: Franciszek Bartkowiak w Bytomiu.

<b>Przedpłata</b> wynosi w Niemczech miesięcznie 1,50 mk. z odnośnikiem do domu 1,86 mk.	<b>Telefon</b> 40 i 47	<b>REDAKCJA I ADMINISTRACJA</b> w Bytomiu, ulica Elekoralna (Kurfirstenstrasse) 19.	<b>Telefon</b> 40 i 47	<b>CGKOSZENIA</b> oblicza się na wiersze milimetrowe Wiersz milimetrowy (szer. 35 mm — jeden łam) kosztuje 10 fen.
--	---------------------------	---	---------------------------	--

Nr. 258

Piątek, 11-go listopada 1927

Rok 30 (dawniej „Dziennik Śląski”  
i „Kurier Śląski”).

## Wznowienie rokowań polsko-niemieckich.

Na temat polsko-niemieckich rokowań handlowych, z których ponownym rozpoczęciem liczyć się można lada dzień, znajdujemy w poważnym dzienniku polskim, w „Czasie” krakowskim, uwagi mniej więcej treści następującej:

Dnia 2 listopada br. zapadła w gabinecie Rzeszy jednomyślna uchwała, aby wznowić rokowania o traktat handlowy z Polską. Najważniejszą jego przeszkodą, bo polityczną, to jest sprawę osadnictwa niemieckiego w Polsce, usunięto już dawniej zgodnym porozumieniem.

Istotnie też poseł polski Olszowski, zaproszony do min. Stresemanna, odbył z nim szereg konferencji, w których obie strony znalazły podstawy do podjęcia na nowo rokowań, które doprowadzić mają do zawarcia stałego traktatu handlowego. W najbliższym czasie t. j. jak tylko wyzdrowieje dyrektor departamentu politycznego polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Dr. Jackowski, mają się w Berlinie rozpocząć rokowania najpierw z nim jako z pełnomocnikiem rządu polskiego, osobno do tego celu delegowanym, na temat ogólnych politycznych i handlowo-politycznych zasadniczych zagadnień. Po dojściu do porozumienia w tych sprawach mają być dopiero wznowione właściwe rokowania handlowe.

Wznowieniu rokowań, do których Polska była zawsze gotowa, stał na przeszkodzie opór agrariuszy niemieckich (eksport żywności, drzewa, kartofli) — reprezentowanych w gabinecie przez ministra Schielego, — oraz partii nacjonalistycznych, pragnących stałego zagnienia stosunków z Polską.

Nacisk lewicy niemieckiej, obawa przed nową taryfą polską (podwyższającą od grudnia cła o 100 proc. dla państw, które nie będą miały traktatu handlowego z Polską), rady amerykańskiego agenta odszkodowawczego Parkera Gilberta, udzielony rządowi Rzeszy, a może i interes polityczny ministra spraw zagranicznych Dra Stresemanna, — to wszystko sprawiło, że na radzie gabinetowej Rzeszy zapadła jednomyślna decyzja co do wznowienia dalszych rokowań.

Nie oznacza ona jednak wcale, że rokowania będą toczyły się gładko i szybko, ani że będą doprowadzone do końca. Zwłaszcza, że mają się rozpocząć na temat „ogólnie-politycznych zasadniczych zagadnień”.

Będą się one toczyć w warunkach dla Polski korzystnych, na co prasa francuska, np. „Temps” we wstępnym artykule jeszcze z dnia 31 października — zwraca uwagę.

„Niemcy — pisze „Temps” — przekonali się o nieskuteczności wywierania na Polskę nacisku i widzą, że cierpią od skutków wojny celnej i to więcej od Polski, która potrafiła znaleźć nowe ujęcie dla swego węgla i wytworów swego przemysłu, podczas gdy Niemcy straciły całkowicie rynek polski. Chociaż środowiska nacjonalistyczne niemieckie w dalszym ciągu są wrogo nastrojone wobec Polski, oczywiście jest, że sfery bezpośrednie w tej kwestii zainteresowane, zaczynała brać górę, co należy po większej części przypisać wpływowi Stresemanna. Trzeba cieszyć się z takiego obrotu rzeczy, gdyż jak długo trwać będzie napięcie w stosunkach między Polską a Niemcami, pokój nie będzie ostatecznie umocniony w tej części Europy. Tylko drogą polepszenia stosunków polsko-niemieckich można oczekiwać załatwienia różnych kwestyj, jak sprawa Gdańska oraz stosunki polsko-litewskie, w których Niemcy odgrywały wpływ niemały.”

Nadzieje wyrażone przez „Temps” byłyby bardzo pocieszające, gdyby okazały się prawdziwymi. Ale nie wiemy, czy tak jest. W ostatnich czasach antypolskie występy Lloyd-George’a oraz niedawna podróż liberałów angielskich po Niemczech, zostały wyzyskane przez niemiecką prasę nacjonalistyczną dla przekonania opinii niemieckiej o możliwości pokojowej rewizji granic wschodnich. Wpaja się w nią przekonanie, że w Anglii nadejdzie niebawem, tj. po najbliższych wyborach (rok 1929) gabinet liberalno-lewicowy z Lloyd-

## Handlowe rokowania polsko-niemieckie.

Berlin. (PAT). Prasa tutejsza, donosząc o odroczeniu przyjazdu dr. Jackowskiego, stwierdza ponownie, że rokowania, jakie dyrektor Jackowski podejmie w Berlinie z ministrem Stresemannem, będą dalszym ciągiem rokowań, prowadzonych przez posła Rauschera z polskim ministrem Spraw Zagranicznych. Rokowania warszawskie dotyczyły sprawy osiedleńczej, berlińskie zaś mają zajmować się sprawą wstępnym warunków handlowo-politycznych dla zafraktatu handlowego. „Berliner Tageblatt” oświadcza, że fakt wyznaczenia przez oba państwa tak wybitnych polityków do prowadzenia rokowań, pozwala wnosić, że obie strony wierzą w powodzenie tych rokowań.

Warszawa. (PAT). Wobec chwilowej niedyspozycji dyrektora departamentu polityczno-ekonomicznego w Ministerstwie Spraw Zagran. p. Jackowskiego wyjazd do Berlina został na kilka dni przesunięty.

ty Spotkanie w Berlinie z ministrem Stresemannem wyznaczone zostało ostatecznie na dzień 17 bm.

Berlin. (PAT). „Kölnische Zeitung” donosi, że kierownictwo delegacji niemieckiej dla rokowań handlowych z Polską powierzone zostanie jednemu z wyższych urzędników neutralnego w tej sprawie ministerstwa, a więc bądź ministerstwa spraw zagranicznych, bądź ministerstwa finansów. Pierwotnie wymieniano był kandydaturę kierownika oddziału handlowo-politycznego urzędu spraw zagranicznych dyrektora Rittersa. Wobec tego jednak, że powierzenie mu inne prace m. in. prowadzenie rokowań z Rumunją, najpoważniejszym kandydatem, wchodzącym obecnie w grę, jest kierownik wydziału celno-politycznego ministerstwa finansów dr. Ernst. Doniesienie swe uzupełnia „Kölnische Zeitung” uwaga, że w odpowiednich kołach rządowych oceniają widoki rokowań handlowych z Polską niezbyt optymistycznie.

## Skutki memoriału Parkera Gilberta.

Berlin. (PAT.) Gabinet Rzeszy na środowym swem posiedzeniu uchwalił na wniosek ministra finansów powołać do życia specjalną komisję dla spraw polityki reparacyjnej. W skład tej komisji wejdą oprócz ministra finansów przedstawiciele urzędu spraw zagr., gospodarstwa i ministerstwa rolnictwa.

Berlin. (PAT.) „8-Uhr Abendblatt” ogłasza depeszę „Unitet Press” z Waszyngtonu, donoszącą, że amerykańskie koła finansowe liczą się z możliwością, że generalny agent do spłat odszkodowawczych złożony niemieckiemu ministrowi finansów nowy memoriał, w którym dokładnie sformułuje swój pogląd na punkty sporne. O ileby pod-

czas ustnych rokowań nie doszło do osiągnięcia całkowitego porozumienia w razie przedłożenia przez Parkera Gilberta takiego memoriału, spodziewać się należy, jak donosi „Unitet Press”, że amerykański urząd finansowy wyda specjalne zarządzenie w sprawie pożyczek niemieckich zaciąganych w Ameryce po ścisłym porozumieniu się z kołami finansowymi.

Sekretarz stanu Mellon ma stać bezwzględnie po stronie generalnego agenta do spłat odszkodowawczych Parkera Gilberta. Depesza kończy się oświadczeniem, że kontrwersja między Parkerem Gilbertem a ministrem Köhlerem poważnie zmniejszyła widoki na rewizję planu Dawesa.

### Stan strajku tekstylnego.

Barmen. (WTB.) W zachodnio-niemieckim strajku tekstylnym w ciągu środy nie doszło do żadnych zmian. Przedewszystkiem żadna z stron nie zwróciła się do rozjemcy o urzędowe rozstrzygnięcie sporu.

### Nowy patron Związku Polskich Spółek Zarobkowych.

Poznań. (Tel. wł.) W dniach 8 i 9 b. m. odbywał się w Poznaniu doroczny sejmik Związku Polskich Spółek Zarobkowych i Gospodarczych. Dotychczasowy długoletni patron Związku, ksiądz prałat Adamski, który patronem był od czasu śmierci pierwszego patrona, ś. p. ks. Wawrzyniaka, złożył na sejmiku swój urząd, proponując na swego zastępcę dotychczasowego wicepatrona, dr. Włodzimierza Seydlitz. Sejmik jednomyślnie przychylił się do propozycji księdza prałata Adamskiego i wybrał patronem dr. Włodzimierza Seydlitz.

dem Georgem jako jednym z ministrów, może nawet premierem, i że wówczas nastąpi pora na pokojową rewizję co do korytarza i Śląska. Nawet tak umiarkowany w tych sprawach dziennik, jak „Köln. Volkszeitung” pisze w numerze 797 w artykule wstępnym o „Rewizji”, wychodząc z założenia, że słowa L. George’a są „interpretacją traktatu o najwyższej autentycznej wartości.”

W tej atmosferze trudno przypuścić, aby rozmowy polsko-niemieckie o „zasadniczych politycznych pytaniach” doprowadziły łatwo do uzgodnienia.

Polska chce traktatu, oczywiście w postaci dla siebie co najmniej znośnej, bo zna jego walory polityczne i gospodarcze. Ale mieć go nie musi, bo i bez niego rozwija się, krzepnie i pozyskuje zafanie zagranicą. Dotychczasowa wojna celna nie zaszkodziła w niczem

### Wynik Hindenburgspendy.

Berlin. (WTB.) Według dotychczasowych obliczeń zbiórka na inwalidów powojennych, urządzona z okazji 80-lecia Hindenburga, dała dotychczas 7 milionów marek.

### Śmierć powstańców meksykańskich.

Meksyk. (PAT.) Wszyscy przywódcy powstańców zatrzymani ostatnio w stanie Veracruz, zachowywali się w obliczu śmierci z tradycyjną odwagą, żartując do ostatniej chwili. Jeden ze skazanych gen. Pulido pożyczyl kilkanaście pesetów, obiecując zwrot pożyczającemu, a po otrzymaniu pieniędzy rozdał je żołnierzom plutonu egzekucyjnego, prosząc, aby strzelali w serce. Następnie, odchyliwszy koszulę na pierś, wskazał miejsce, gdzie należało celować. Generał Fernando Reyes, słynny rewolucjonista jeszcze z czasów okrutnego Pancho Villa, gdy nadeszła jego kolej, sam zakomenderował żołnierzom „pal!” bez najmniejszego wahania.

polskiej produkcji, a tego Niemcy o sobie — jako kraj w daleko wyższym stopniu skazany na eksport — powiedzieć nie mogą. W żadnym razie Polska nie może zawrzeć traktatu, jeśli ma on być na to zawarty, aby Niemcy politycznie groziły Polsce nadal jakąś rewizją, aby ją trzymały przeciw Polsce Gdańsk i Litwę, starały się oderwać od Polski korytarz i Śląsk, podburzały przeciw Polsce Rosję.

Jeśli Dr. Stresemann chce istotnie pokoju, to musi nie tylko przekonać agrariuszy o konieczności traktatu handlowego, ale także postarać się o to, aby nastrój nacjonalistyczny i rewizjonistyczny — w całym Niemczech dzisiaj bardzo silny — nie zmącił próby nawiazania stosunków między obu państwami.

Inaczej rokowania o traktat gotowe się ciągnąć w nieskończoność.



# Wiadomości polityczne

## Litwa zaproponuje Niemcom zawarcie traktatu handlowego.

Berlin. (PAT). Jak donosi „Berliner Tageblatt“ z Kowna Waldemaras zapowiedział w rozmowie z przedstawicielem jednego z dzienników litewskich, że rząd litewski przedłoży rządowi niemieckiemu projekt traktatu handlowego Litwy z Niemcami.

## Ministrowie u Hindenburga.

Berlin. (PAT). Prezydent Hindenburg przyjął w środę na audjencji kanclerza Marksa oraz ministra v. Keudella.

## Jugosławia a Francja.

Białogrod. (PAT). Minister Spraw Zagranicznych Marinkowicz w towarzystwie swej żony, szefa gabinetu ministra, Beliwanowicza i sekretarza osobistego, Gawriłowicza, wyjechał wczoraj o godz. 16-tej do Paryża. Na dworcu odjechał z ministrem żegnali poseł francuski Dard, poseł czechosłowacki Seba oraz szereg wyższych funkcjonariuszy ministerstwa spraw zagranicznych.

Białogrod. (PAT). Zbliżające się podpisanie traktatu przyjaźni pomiędzy Francją a Jugosławią jest przedmiotem komentarzy i artykułów wszystkich dzienników, wychodzących w królestwie S. H. S. Dzienniki zagrzebskie, bez względu na swe przekonania polityczne, podobnie jak prasa białogrodzka i lublańska, omawiają spodziewane podpisanie traktatu z jaknajwyższym zadowoleniem. Zagrzebski „Obzor“ podkreśla, że podpisanie traktatu przyjaźni z Francją odpowiada jednomyślnym życzeniom całego narodu jugosłowiańskiego.

## Wewnętrzna polityka Czechosłowacji.

Praga. (PAT). Prezes czechosłowackiej rady ministrów Svehla złożył na posiedzeniu komisji budżetowej seimu ekspozycję w sprawie polityki wewnętrznej rządu. Premier podkreślił znaczenie reformy rolnej w Czechosłowacji, która jest jedną z naidemokratyczniejszych w Europie. Z kolei premier poruszył sprawę porozumienia narodowego. Uczucia szowinistyczne — mówił premier Svehla — należy zastąpić przez zdrowy rozsadek, zamiast trwonić energię na kłótnie, należy wykorzystać tę energię dla twórczej pracy. W końcu premier wyraził nadzieję, że zdrowy rozsadek zatriumfuje i doprowadzi do pokojowej współpracy Niemców i Czechów. Dla osiągnięcia tego celu rząd czeski dołoży wszelkich starań.

## Węgierskie wyroki na komunistów.

Budapeszt. (PAT). Dziś zapadł wyrok w procesie komunistycznym. Większość oskarżonych trybunał uznał za winnych zbrodni naruszenia za pomocą gwałtów istniejącego w państwie porządku. Główny oskarżony b. komisarz ludowy bolszewicki Zoltan Szanto skazany został na 8½ lat więzienia, oraz 10 lat pozbawienia stanowiska urzędnika prawa politycznego. Innych oskarżonych skazano na ½ lat do 8 miesięcy więzienia. 10 oskarżonych uwolniono.

## Obostrzenie cenzury prasowej w Rumunii.

Bukareszt. (PAT.) Od czasu śmierci króla Ferdynanda prasa rumuńska powstrzymywała się z pobudek patriotycznych od wszelkiej dyskusji w sprawach związanych z porządkiem rzeczy ustanowionych przez konstytucję. Na skutek fałszywych wiadomości, rozsiewanych przez niektóre zagraniczne pisma i agencje telegraficzne część prasy rumuńskiej, poszukująca sensacji zmieniła swoje stanowisko, pozwalając sobie w dniach ostatnich na najrozsądniejsze komentarze i politykę na wzmiankowany temat. Aby położyć kres tym manifestacjom prasy, które mogłyby zaniepokoić umysły mimo atmosfery spokoju, jaki panuje w całym kraju i którego cały kraj pragnie, rząd był zmuszony do ponownego ustanowienia cenzury prewencyjnej.

Bukareszt. (PAT.) Rząd złożył parlamentowi projekt ustawy zmieniającej artykuł 2. ustawy z 194 r. dotyczący kar za naruszenie pokoju społecznego. Ten, kto posługuje się żywym słowem, pismem, lub jakimkolwiek sposobem przeciwko porządkowi społecznemu, przeciwko formie rządu lub przeciwko ustalonej kolejności następstwa tronu karany będzie więzieniem od 6 miesięcy do 5 lat, lub karą pieniężną do 100 000 lej.

## Czego chcą Włochy od Francji?

Rzym. Niezadowolenie Włoch z polityki Francji są różnolite. Najpierwszą z nich jest to, że sprawę miasta Tangeru w Maroku uregulowano w r. 1923 bez udziału Włoch. Tymczasem Włochy domagają się współudziału w tej sprawie.

Jak gazety włoskie twierdzą, tak Hiszpania jak i Anglia uznają rewizję owego układu za konieczną. Nawet Francja w zasadzie stała na temsamym stanowisku.

Innego wyjścia dla sprawy Tangeru też nie ma. Inaczej państwa interesowane nie wybrną z kłopotu. Tylko jeśli lojalnie Włochy dopuszczone zostaną do współpracy, Tanger przestanie być drażniący dla Włoch.

Takie jest przekonanie urzędowych Włoch. Zdaje się jednak, że tak łatwo do tego nie dojdzie, czego się rząd włoski spodziewa. Nie można też liczyć z pewnością na pomoc Anglii, bo widzi ona nie bez pewnego zadowolenia, gdy Włochy i Francja są ze sobą w rozterce. Włochy nie będą mogły w sprawie Tangeru na nikogo liczyć, tylko na siebie.

## Coolidge nie kandyduje na prezydenta.

Nowy Jork. (PAT.) W prasie amerykańskiej, jak i zagranicznej ukazały się pogłoski, że prezydent Coolidge dał się uprosić i będzie ponownie kandydował na stanowisko prezydenta w r. 1928. Oświadczenie Coolidge'a prasa uważa za manewr polityczny. Pogłoskom tym położył prezydent kres, oświadczając senatorowi dr. Fess ze stanu Ohio, że kandydatura jego jest zupełnie wykluczona. Mimo rozlicznych już przedtem przepowiedni, ukazujących się w prasie, nie ulega wątpliwości, że człowiekiem, który w tej chwili ma najwięcej szans na wysunięcie go przez stronnictwo republikańskie jako lidera a więc jako kandydata jest i pozostanie sekretarzem stanu dla handlu Hoover.

## Ze świata katolickiego.

### Próby usuwania krzyżów ze szkół wiedeńskich.

Katolicka prasa wiedeńska podaje wykaz kilku szkół powszechnych, które pod najrozmaitszymi pretekstami usunęły krzyże z sal wykładowych i wzywa wszystkich katolickich rodziców, by o podobnej próbie natychmiast zawiadomili zarząd katolickiego Towarzystwa Opieki nad wychowaniem i szkołą w Austrii. Wiece, protestujący przeciw tego rodzaju pokuszeniom antychrześcijańskim, odbył się w Wiedniu w dniu 31 ub. m. przy zapełnionej sali.

### Katolickie szkolnictwo niższe w St. Zjednoczonych.

Według opublikowanych przez Wydział Szkół „National Catholic Welfare Conference“ danych, niższe szkolnictwo katolickie w Ameryce przedstawia się w sposób następujący: w r. 1924 wszystkich katolików szkół ludowych było 7198, w r. 1926 — 7449. Liczba uczniów w tym okresie czasu wzrosła o 74.991 i osiągnęła w 1926 r. 2.111.560. Łącznie ze słuchaczami katolickich szkół wyższych i państwowych szkół publicznych liczono w r. 1926 w Stanach Zjednoczonych 2.392.264 katolickich uczniów. Nauczycieli katolików w katolickich szkołach powszechnych w owym roku było 55.155 — wzrost w porównaniu z rokiem 1924 wyniósł 3632. Największą liczbę katolickich szkół i uczniów posiada arcybiskupstwo w Chicago, liczy ono 335 szkół i 169.806 ich wychowanków. Filadelfia ma 272 szkoły i 117.382 uczniów, diecezja N. Yorku — 254 szkoły i 115.218 uczniów, diecezja Pittsburg — 230 szkół i diecezja St. Louis 225, wszystkie pozostałe diecezje mają około 200 szkół z liczbą uczniów od 50 do 100 tysięcy.

### Ciekawy dokument.

Uniwersytet w Oxfordzie opublikował interesujący dokument z historii katolickich misyj. Będzie to angielskie tłumaczenie manuskryptu, będącego w posiadaniu Hermana Gollanca, który w lwiej części napisany jest po łacinie, ale ma także ustępy pisane po turecku, arabsku, francusku, portugalsku, włosku i angielsku. Zawiera on sprawozdanie o misjach OO. Karmelitów w Basra i Iraku, skreślone przez różnych autorów w ciągu stu lat w okresie od 1623 do 1723 r. Niezwykle ciekawa jest notatka pewnego Karmelity O. Garparda, który pisze, że przed wyjazdem swym na Wschód odwiedził Londyn i był obecnym przy egzekucji Wiljama Howard'a i Oliwera Plauket'a, arcybiskupa z Armagh, tych dwu szlachetnych i świętych mężów, którzy padli ofiarą niecznych knowań Tytusa Oates.

### Primo de Rivera odsłonił pomnik św. Franciszka w Pamplonie.

Dyktator hiszpański, generał Primo de Rivera, odsłonił pomnik św. Franciszka na placu imienia tego Świętego w Pamplonie.

Poświęcenia dokonał przy niezmiernie licznej udziale duchowieństwa i wiernych biskup z Zaragazy. Po odsłonięciu pomnika uczestnicy uroczystości z biskupem i generałem na czele udali się na plac Konstytucji, gdzie odprawiona została pontyfikalna Msza św.

# W NIERÓWNEJ WALCE.

54)

—o—

(Ciąg dalszy).

— Nie uwierzcie, panowie, ale tak przywykłem... Taka oto drobnostka... To, to w Połędzie... He, he... W Polangen jak chcą nasi przyjaciele... Ja tam i te cygara pierwszy raz dostałem... Swoją drogą, chociaż sam jestem niby także „von“, muszę się jednak zgodzić z panami w jednym: te Niemcy to paskudny naród, paskudny!

Skrzywił się jakby po cytrynie.

— Może to wygląda tak, jakbym ja to na własne gniazdo... no, ale co prawda, to prawda, a i tu też na moje usprawiedliwienie mogę powiedzieć, że mnie się do mojego urodzenia nikt o nazwisko, ani o narodowość nie pytał... Lepej nawet powiem, że tylko o nazwisko, bo co do narodowości... Mój ojciec był na przykład, powiedzmy, Sasem, z tych Sasów, którzy przyszli do ówczesnej Rzeczypospolitej z Brühllem, matka zaś prawosławna z domu Brown; do dziś dnia prowadzę korespondencję z moimi krewnymi w Londynie; ja urodziłem się w Paryżu, gdzie ojciec zajmował pewne stanowisko w ambasadzie, szkoły początkowe ukończyłem w Antwerpii, na uniwersytecie wstąpiłem w Sztokholmie, poczem, dzięki temu, że mego starszuszka znowuż zawołała do Rosji, rosyjskiego języka nauczyłem się w Kazaniu. Odpowiedni egzamin na stopień zdawałem w Moskwie, a służbę rozpocząłem w Petersburgu, skąd przeniesiono mnie do Warszawy, czemu byłem bardzo rad; mieszkając tam bowiem moi stryjeczni bracia; jeden jest doktorem, drugi adwokatem. Dla tego drugiego uczyłem się nawet specjalnie po polsku; bywali u niego księża katolicy i warszawscy literaci... Ha, ha, ha!...

Wsadził cygaro w cygarnicę i pociągnął parę razy.

— Tak, tak, panowie, jedynie nazwisko mi przeszkadza. Ja już się zastanawiałem, czyby nie zmienić go na Lügenbachow, ale...

— Machnął ręką w powietrzu, rozpędzając kłab niebieskawego dymu.

— Kto to wiel... „Chodyńka“ się zaczęło, może się żałośnie skończyć... Jestem nieco abergläubisch, no i synem dyplomaty... Lubie przewidywać...

Uśmiechnął się takim wielce mówiącym uśmiechem i spojrzał porozumiewawczo na swoich słuchaczy, którzy pociągali cygara i słuchali go w milczeniu.

Kozie mruknął dla przyzwyczajenia coś związanego z wątkiem ostatnich słów gubernatora, a pan Tomasz, któremu pilno było ze sprawą, skorzystał z chwilowej przerwy i zaczął „in medias res“.

— Panie gubernatorze, my tu właśnie do pana na pana Wołkowa...

Zainteresował się żywo.

— A... Wołkowa?... Słucham, słucham...

Przerwał mu jednak natychmiast.

— Przepraszam pana, a propos Wołkowa muszę zrobić jedną uwagę. Wołkowych w Rosji jest niezawodnie wielu, istnieją jednak dwie linie, z których...

Zobaczył, że Czerski wydobywa z kieszeni tużurka złożony we czworo arkusz papieru i wyciągnął rękę.

— Co to, panowie, jakie podanie?...

— Właśnie coś w tym rodzaju — potwierdził szlachcic, podając mu podpisane przez kilkunastu sąsiadów zażalenie. — Chcieliśmy tylko...

Lügenbach schwycił pospiesznie papier i rzucił nań okiem pobieżnie.

— Boże, jakżeż ja nie znoszę tych wszystkich papierów! W projekcie konstytucji, któryśmy wypracowali z Milutynym...

Dojrzał w końcu liczne podpisy.

— Ależ, panowie, toż to cała petycja... zbiorowo... Tyle nazwisk...

— Tak, tak, panie gubernatorze, zbiorowo, zbiorowo... Otwarcie jednak powiedziawszy, panowie powinniście wiedzieć, że przecież tego... tego... no, tego się u nas nie dopuszcza, bo to zawsze agitacja...

Teraz i Kozic zagadał także.

— Jak to, panie gubernatorze, kiedy, ręczę słowem, to wszystko w dobrej wierze?... My tylko, ręczę słowem, do pana, jako do zwierzchnika...

— Z prośbą o pomoc, jak do ojca... — dorzucił Czerski, widząc, że sprawa jakoś grzęznąć zaczyna na wstępie.

Gubernator nie fał, że jest w kłopotcie.

— Rozumiem, rozumiem... panowie jednakże powinniście również i mnie rozumieć. Co ja mogę, jeżeli ja stamtąd, z góry...

— Panie gubernatorze, myśmy, dał Bóg, o tem nie wiedzieli, boć przecie takiego prawa нема.

Zatrząst się cały.

— Jest, jest, panowie, administracyjny przepis jest.

— To co innego. Tego się do wiadomości publicznej nie podaje; my możemy nie wiedzieć, poza czem pan nie zna jeszcze treści tej petycji.

Spostrzegł się i uspokoił.

— A tak, tak, prawda, prawda. Opowiedzcież mi, panowie, opowiedzcież, o co idzie, to może i bez papieru.

Szlachcice jednak wiedząc z doświadczenia i opowieści innych, że skargi „na gebe“ nie wywierają żadnego skutku, zaoponowali z miejsca:

— Nie, nie, panie gubernatorze! O co nam idzie, opowiemy z przyjemnością, papierek niechaj jednak zostanie; poprosimy nawet o numer, jeżeli łaska, żeby się o odpowiedź można było przypomnieć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



## W dzień świętego Marcina.

Dnia 11 listopada obchodzi świat chrześcijański święto patrona rolników i pasterzy, bydła i zwierząt rozmaitych, św. Marcina.

Od dawnych czasów uroczystość świętomarcinińska była nadzwyczaj uroczystością obchodzoną, a samą postać świętego lud otoczył mnóstwem pięknych legend.

Życie św. Marcina przypada na IV wiek po narodzeniu Chrystusa, kiedy cesarze rzymscy Konstancjusz i Julian Odstępca licznie prowadzili wojny, wciągające przemocą w wir walki całą młodzież ówczesną. Znalazł się w szeregach wojskowych i Marcin. Wszelkimi sposobami pragnął osiąść w ciszy, zdala od gwaru świata. Nie mogąc tego zamiaru skutecznie, czynił wokół siebie wiele dobrego, służąc drugim za przykład postępowania w życiu.

Z tych czasów powstała o św. Marcinie śliczna legenda. Oto światobliwy rycerz, widząc drżącego na zimnie biedaka, zdejmując swój płaszcz, rozciąga na dwie połowy i jedną z nich okrywa nędzarza. Porzuciwszy służbę wojskową, chroni się św. Marcin w kłostorze, skąd powołano go w r. 371 na biskupstwo w okolicy, gdzie dziś znajduje się miasto Towis we Francji.

Krótko po śmierci świętego biskupa, poczęła się cześć jego szerzyć po całym świecie, w każdym kraju przybierając inny wyraz.

Święto patrona rolników przypada pod koniec jesieni, a więc w czas po żmudnej całorocznej pracy, kiedy ludzie zebrali już plon, mogąc oddać się radości i weselu. Stąd też obchodowi święta i wigilii dnia św. Marcina nadano we wszystkich prawie krajach wygląd radosnej uroczystości, która wieńczyć ma zbożny trud całego roku.

Na tle tej uroczystości rozwinęło się wiele przeróżnych zwyczajów, które pomiędzy ludem w rozmaitych okolicach do dziś przetrwały. Więc przedewszystkiem w rozmaitych okolicach Polski na kilka dni przed św. Marcinem zabijają gospodarze świnki, gęsi, czasem nawet wołu, aby urządzić wspaniałą ucztę, na którą zaprasza się krewnych, znajomych, nawet z dalszych okolic.

Na wieczerzach takich braknąć nie może pieczonej gęsi, o ptaku tym bardzo często powtarza legenda lub przysłowie:

„Dzień św. Marcina, wiele gęsi zarzyna“, albo „Na św. Marcina gęś do komina“.

Nie darmo też św. Marcin jest patronem rolników, a przodkowie nasi prawie wyłącznie zajmowali się rolnictwem.

Na Śląsku tak mówią: „Gdy wiatr od południa w wigilję św. Marcina, będzie na pewno lekka cała zima“, w dawnym zaś Królestwie: „Gdy Marcinowa gęś po wodzie, będzie Boże Narodzenie po lodzie“, wreszcie na Podhalu istnieje co do pogody na św. Marcina taka gadka: „Na Marcina gęsi na lodzie, a gody będą na wodzie“.

Jest też wiele innych przysłów, a wiele z nich wiąże się z obrazem św. Marcina, jadącego na białym lub karym koniu, obrazem, który w pojęciu uwiecznił się i trwa niezmiennie. A więc: „Św. Marcin błoniem, jedzie białym koniem“, albo: „Gdy św. Marcin w śniegu przybieżał, będzie po pas całą zimę leżał“. Ślązacy zaś tak powiadają:

„Św. Marcin bez gęsi was tego nauczy:  
Jeśli deszcz, niedostatek zimy wam dokuczy;  
Jeśli jaśnie pogodny, mniej zimy nadzieje.

Suchy mróz mokrych śniegów za kołnierza zawieje.“  
Te wszystkie zwyczaje i te przysłowia nieprzeliczone o św. Marcinie, czy też jego święcie świadczą, jak bardzo postać świętego czczona jest pomiędzy ludem. Bo też wstawianictwo patrona rolników wyjednuje prosiącym łaski u Boga, nikt tak gorliwie nie popiera przed tronem bożym prośb naszych o pogodę, o ochronę zbóż przed gradem, o plony obfite jak ów święty rycerz, przyjeżdżający do nas na białym rumaku.

Niewiadomo, co ludzi tak garnie ku temu świętemu, ale pewnie ta dobroć i miłosierdzie, które kiedyś sprawiło, że św. Marcin oddał nędzarzowi swój płaszcz wśród trzaskającej zimy, a które sprawia, że dobroć i miłosierdzie świętego nie odwróci się od nas, gdy zwrócimy się doń z modlitwą...

„Przewodnik Katolicki.“

## KORESPONDENCJE.

Dola sieroca.

(Nadesłane).

Mineło śliczne lato. Drzewa z liści obnażone smutno stoją przed oczyma. Nadchodzi jesień a z nią i ponury miesiąc listopad, jak to w naszym „Katoliku“ niedzielnym czytać było można, o wspomnieniach historycznych narodu polskiego, o śmierci wielkich bohaterów i innych mężach stanu w miesiącach listopadowych.

Lecz takie historie przechodzą w życiu i rodziny i społeczeństwa. A listopad smutny pozostaje na wieczną pamiątkę dla ludu.

Pamiętać nam trzeba że każda zemsta jest pomstą wołającą do nieba.

W Gliwicach przed dwoma laty, dnia 5 listopada 1925 r., w pewnym domu Pan Bóg powołał do siebie matkę rodziny. Pozostało w domu tem troje dzieci jeszcze nie dorosłych, dwie córki i syn. Troje dalszych dzieci było już na swoim chlebie, mianowicie dwóch synów i jedną córkę. Szczęściem nazwać można, że dzieci wyrosły w ostatecznym razie już sobie pomoc mogą.

Po śmierci matki, ojciec uważał za konieczne poszukać sobie nową towarzyszkę życia, celem podtrzymania gospodarstwa domowego.

Dziewczę najmłodsze nie mogło zapomnieć dobrego serca swej matki kochanej. Często widywano je krzające się przy mogile matki na cmentarzystwie szobiszowickim. Zapewne tuliło to dziewczę tam żal swój, i zanosząc głębokie westchnienia, szukało pociechy u grobu matczynego, strojąc mogiłę w kwiatki i doglądając jej pieczołowicie.

Po kilku miesiącach ojciec wprowadził w dom nową gospodynię. Kilka tygodni upłynęło, a do wspólnego życia zaczęły wkradać się niesnaski. Czyżby były one spowodowane zazdrością, że dziewczę zapomnieć nie może swej matki i czy w dzień pogodny lub słotny albo mroźny odwiedza jej grób?

Koniec, końcem, matka przybrana namawiała męża, by z domu usunął najmłodszą córkę. O ile on tego nie uczyni, wtedy ona, żona jego, zniewolona będzie dom opuścić i pójść tam, skąd przysła.

Ojciec uległ wpływowi swej żony. Dnia pewnego wydaje rozkaz swemu dziecku 21-letniej córce, że od 1 listopada br. ma dom rodzinny opuścić. Na poparcie rozkazu odmówiono jej stawy w domu rodzicielskim, za którą córka zresztą płaciła miesięcznie ojcu regularne 30 mk. Z miesięcznie zarobionych przez nią 60 mk. tak, że resztę pozostałej sumy potrzebowała na swoje sprawunki.

Dnia 5 listopada br., w rocznicę skonu matki, ciągnie dwóch chłopców szosa Tarnogórska, każdy z nich pcha wózek ręczny napełniony tobołkami. Za niemi kroczy dziewczę blade i posępne, a gorzkie łzy jak lód zimne spływały po smętnej twarzyczce. Idzie tak za wózkami. Spogląda w dal. Od czasu do czasu ogląda się na domek, w ustroniu stojący, w którym to matkę ją kolebała i do piersi swej tuliła. Tam z tego domu ją wyparto. Idzie, błagać o przytulisko do przyjaciół, do swych wiarą i mową ojczystą zbliżonych, do tych, którzy litość dziewczynie okazali.

Gdy z domu wychodziła ciotka jej, siostra matki niebogi, na widok ten łzy roniła. Brat najstarszy trwożliwie spoglądał.

Niemcy i bezradny siostrze pomocy udzielić nie mógł. Ojciec zaś w zaciszu patrzył za orszakami jak-gdyby pogrzebowym swej córki. Ponoć serce bolało go. Ależ zadosyć uczynić trzeba było woli żony drugiej.

Droga Młodzieży Polska! Proś Boga, ażeby Matka twoja rodzona jak najdłużej żyła. Zapewne nigdy, przenigdy nie byłby tę dziewczę los taki spotkał, gdyby jej rodzona mamusia żyła. Smutny swój ak.

Szan. Czytelnikom naszej gazety zwracamy ponownie uwagę, że biuro obrony prawnej „Katolika“ jest otwarte dla interesentów tylko w każdy wtorek, środe i piątek od godziny 8 przed południem do godziny 3 popołudniu.

„KATOLIK.“

Plątek

11

listopada

Św. Marcina, (bisk. wyzn. † 390)

Św. Mennasa  
(żołn. męcz. IV. wieku)

SŁOW.: SPITOSŁAW.

— Św. Marcin żył w IV wieku po Chrystusie i od młodości służył w wojsku rzymskim. Wcześniej opuścił służbę wojskową, a pragnąc wieść życie samotne, założył klasztor w Galji (Francji). Po śmierci biskupa tureńskiego został Marcin przez lud wybrany biskupem. Wtedy założył blisko Tours (mów: Tur) klasztor, w którym najczęściej przebywał, rządził chwałebnie swoją diecezą, działał wiele dobrego w Galji, apostołował po całym kraju i nawrócił wielu pogan. Umarł około roku 400 na wzroże pokutnym. Francja uważa św. Marcina za swego patrona. Przedstawiają go jako rycerza na białym koniu, podającego połowę płaszcza żebrakowi, na pamiątkę miłosiernego uczynku, jaki zrobił, będąc jeszcze żołnierzem. Umieszczają także obok niego gęś, która według podania miała swym krzykiem zdradzić pustelnię Marcina, gdy Turonczycy szukali go, aby go powołać na stolicę biskupią.

Rocznice: 1227 Leszek Biały zdradziecko w Gąsawie zabity. — 1409 walny zjazd w Niepołomicach. — 1673 świętne nad Turkami pod Chocimem zwycięstwo. — 1842 emisariusz Liberadzki powieszony w Warszawie. — 1885 śmierć ks. prob. Głazela w Ligocie pod Białą. — 1918 odzyskanie niepodległości Państwa Polskiego.

Kalendarz astronomiczny: Słońce wschodzi o godz. 7.02, zachodzi o godz. 16.21. — Księżyc wsch. o godz. 18.00, zach. o godz. 9.42.

Długość dnia wynosi 9 godzin 17 minut.

Dni po N. R. 314. do N. R. 51.

## Wiadomości potoczne.

O kartach cyrkulacyjnych na r. 1928.

Już na początku października pisaliśmy w naszej gazecie, że na rok 1928 będą potrzebne nowe karty cyrkulacyjne, dotychczasowe zostaną unieważnione. Ażeby otrzymać nową kartę potrzeba stawić nowy wniosek do miejscowej władzy policyjnej, załączyć 3 fotografie i jedną markę na koszt. Wnioski będą przyjmowane do 31. grudnia.

Prezydium policji państwowej w Gliwicach wydało dla trzech miast obwodu przemysłowego t. j. Gliwic, Bytomia i Zabrze osobny przepis, w których terminach należy wnioski stawiać, co niniejszem jeszcze raz powtarzamy. I tak: litery A—F do 9 listopada; G—J od 10 do 19 listopada; K—L od 21 listopada do 1 grudnia; M—O od 2—12 grudnia; R—S od 13—23 grudnia; T—Z od 27 do 31 grudnia. Wnioski w tych miastach można stawiać we swoich rewirach policyjnych. Po miastach mniejszych i gminach można wnosić wnioski każdego dnia, albo w terminach przez miejscową władzę ogłoszonych.

## Śląsk Opolski.

System dwuklasowy dla kolei państwowych.

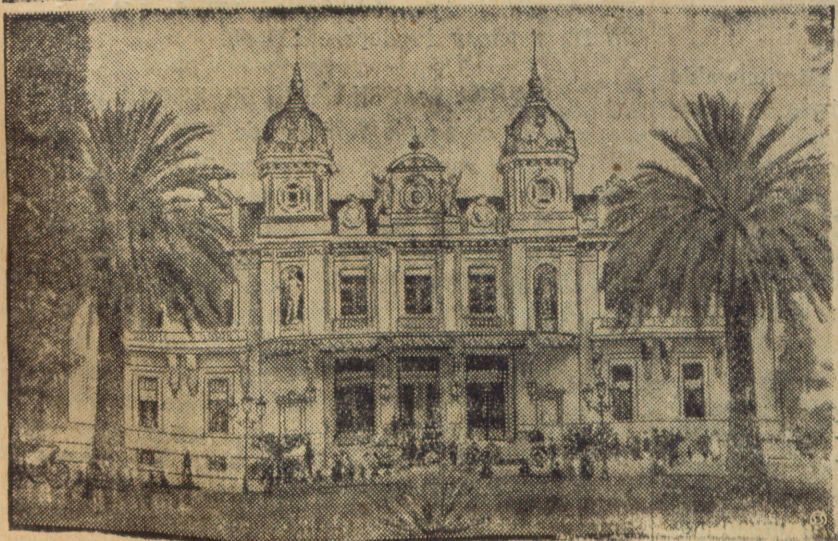
Bytom. Od dłuższego czasu toczy się dyskusja w prasie niem. i wśród publiki, czy niemieckie koleje państwowe zaprowadzą system dwuklasowy? Przeciwnicy dzisiejszego czteroklasowego systemu wychodzą z założenia, że najzupełniej wystarczy system dwuklasowy, mianowicie klasy z siedzeniami wyściełanymi i klasy z siedzeniami zwyczajnymi deskowymi i przytaczają na dowód wystarczalności swego dwuklasowego systemu fakt, że w pociągach pospiesznych i we wielu osobowych prowadzone są tylko klasy 1-sza 2-go, 3-cia, natomiast 4-tej zupełnie brak. Plan ich idą w tym kierunku, by dzisiejszą 2-gą i 3-cią klasą złączyć w jedną i zaopatrzyć ją w siedzenia deskowe, nakryte lekką materią podobnie, jak niektóre wozy w tramwajach i berlińskich kolejkach miejskich. Cena biletu podróżyła o 6 procent ceny biletu dzisiejszej klasy 3-ciej (zamiast 5 fen., 5<sup>5</sup>/<sub>10</sub> fen., a w klasie 2-giej 7<sup>5</sup>/<sub>10</sub> fen. za kilometr.

Dla przyspieszonych pociągów osobowych, prowadzących klasę 4-tą nastąpiłaby dopłata 20 procentowa dzisiejszej ceny biletu. Tak kosztowałby bilet czwartej klasy w przyspieszonym pociągu osobowym 4 fen., a w klasie drugiej 6 fen. za jeden kilometr jazdy. Pociągi pospieszne, ekspresy błyskawiczne (Eilzüge), zostałyby zupełnie skasowane. Kursowałyby tylko zwyczajne pospieszne, osobowe przyspieszone i zwyczajne osobowe z dwoma klasami t. j. takie, których siedzenia byłyby wyściełane i z siedzeniami dotychczasowymi deskowymi. Jak gazety niem. piszą, każe główna dyrekcja niem. kolei państwowych cały plan przez inżynierów kolejowych badać,

## Monte Carlo

Pałac gier hazardowych na Riwierze.

Obrazek nasz przedstawia schronisko i przytulisko wszystkich wykończonych i społeczeństw ludzkich. Osoby jadące do Monte Carlo są to zera społeczne, z których ani rodzina, ani państwo, ani społeczeństwo żadnego pożytku nie ma. Są to utracjusze fortun odziedziczonych po ojcach, są to lekko-duchy, które doprowadzone do rozpacz strzelają sobie w łeb. My w naszej górnośląskiej gwarze nazywamy takie osoby „pięknie ubranymi, swobodnie bawiącymi się lajdakami.“





### Demonstracja komunistyczna.

**Zabrze.** W niedzielę (6. XI.) zapowiedzieli komuniści wielkozabrzejscy publiczną demonstrację z okazji 10-lecia rządów sowieckich. Planowany był w programie pochód proletariatu i mowy pod gołym niebem przeciwko klasie burżuazyjnej. Jedno i drugie miało miejsce, chociaż wiara zabrzejskich komunistów nie dopisała co do uczestnictwa mas proletariackich. O godzinie 4-tej wyruszył demonstracyjny pochód w masie 100 osób z placu Reitzensteina w otoczeniu i pod ochroną 40 policji bezpieczeństwa. Mogli być zatem komuniści wielkozabrzejscy pewni, że ich nikt nie napadnie, ani im nikt włoska nie szarpnie. Przeszli ulicą Sośnicką do Sośnicy i dalej do Gliwic. Czy do Gliwic cała setka doszła nie wiem. Panie Jendrosch komendancie wielkozabrzejskiego sovietu za płytko sięgnąłeś do kabzy i za mało sypnąłeś rubelków. Gwiazda sovietu zabrzejskiego błednieje, sztandar ich wyblakły, szereg rozluźnione, trzyma się jeszcze ten, który się zadowoli kuflem piwa i kieliszkiem śmierdziuchy.

Kruk.

(A w Gliwicach i w Bytomiu też nie lepiej).

### Dobra koniunktura Donnersmarkhuty.

— Tutejsza huta dostała wielkie zamówienia na dostawę żelaznych rur lanych dla miasta Lipska. Wszelkie zapasy zostały wyprzedane. Zarząd huty spodziewa się otrzymania wielkich dostaw na wiosnę 1928 roku. Wielkie dostawy dają wielkie zyski, czy też zarobki robotnicze idą w paragonie z dostawami i zyskami kapitalistów-władców spółki?

### Niech się robotnicy nie cisną w towarzystwa panoczków.

Na Donnersmarkhucie utworzyli urzędnicy jeszcze kilkanaście lat przed wojną kasę pensyjną. Ażeby składki obficie wpływały przyjmowano nie tylko urzędników patentowanych z wykształceniem szkolnym, ale również urzędników niższych stopni, którzy kilkunastoletnią pracą dosłużyli się z robotnika stopnia majstra lub oberhajera. Podczas wojny zarząd Donnersmarkhuty zabrał gotówkę urzędniczej kasy pensyjnej i spotrzebował ją na inwestycje przedsiębiorstwa, a po inflacji ogłosił członkom, że gotówkę zżarła inflacja. Powstał z tego powodu pomiędzy urzędnikami Donnersmarkhuty bunt, wiedzieli bowiem urzędnicy dobrze, na co ich grosze były zużyte. Pod naciskiem władzy zdecydowała się spółka Donnersmarkhuty pensyjną kasę urzędniczą odrestaurować. Ale zrobiła to na swój pański sposób.

Podzieliła wszystkich członków kasy pensyjnej na dwie kategorie t. j. na wyszkolonych z patentami szkolnymi i na zwyczajnych, którzy wyszli z robotników. Pierwsi mają otrzymać większe renty, drudzy mniejsze kosztem panoczków. I znowu buntowanie pomiędzy urzędnikami robotniczymi. Założyli w władzy protest, czy coś wskórają wielkie pytanie.

Pensjonista-robotnicarz.

(Dla robotników znowu nauczka, by się nie wciśkać w towarzystwa panoczków. Robotnik jest dobry do płacenia i nastawienia swych kości dla dobra i ochrony panów. Skoro spełni swą powinność, to jest tylko towarzyszem drugorzędnym).

### Liczba bezrobotnych wzrasta.

**Gliwice.** Bezrobocie w mieście i powiecie gliwickim podnosi głowę. Wszelkie wysiłki władzy i gmin by go opanować okazują się bezskuteczne. Jakże może być inaczej. Urząd pośrednictwa pracy naraża 10 bezrobotnym pracę, a w tym samym czasie panowie kapitaliści wyrzucają dziesiątki robotników z roboty (w Opolu nawet cały okrągły 1000). Statystyka bezrobocia wykazuje w Gliwicach i powiecie 922 pobierających wsparcie z 1241 członkami rodzin; wsparcie kryzysowe pobiera 83 bezrobotnych z tyłu członkami rodzinnymi. Pracy szuka 1445 bezrobotnych.

(Dopóki rząd nie zabierze się na ostro do kapitalistów i nie ukróci ich swawoli, by mogli wedle swego widzimisie robotników z pracy wydalac, dopóki ich nie zmusi, by produkcji nie zmniejszali i mniejszymi zyskami się kontentowali, dopóty armia bezrobotnych rość będzie).

### Na głupotę niema lekarstwa.

**Strzelce.** Przed tutejszym sądem stawał onegdaj pewien mądrała z Siedlec, oskarżony o czarowanie. Gospodarz ten dowiedział się, że u pewnego cieśli w Dolnej Ligocie zachorowało bydło. Właścicielowi chorego bydła wmawiał, że przez nacieranie bydła maścią, którą on zna i którą sprowadzić zobowiązał się, bydło wyzdrowieje, a co więcej dawać będzie więcej mleka. Na maść tę kazał sobie dać zadawek w wysokości 10 mk. Ponieważ jednak maść nie nadchodziła, cała sprawa odbiła się o sąd, który niefortunnego znachora powołał przed siebie. Sędzia wytłumaczył mądrąla, że po pierwsze czary to głupstwo a powtóre, że nabieranie łatwowiernych jest karygodne. Dla odwyknięcia podyktował mu sędzia ponadto 60 mk. kary.

### Samochód pochwycony przez pociąg.

**Blotnica,** pow. strzelecki. Kierownik samochodu nie spostrzegłszy spuszczonej barjery, wiechał całym pędem na takową, przełamał ją i stanął na szynach. Podczas, gdy osoby, siedzące w samochodzie mogły się jeszcze uratować, został samochód pochwycony przez nadjeżdżający pociąg i zdruzgotany zupełnie.

### Wprowadzenie ks. kuratusa Hrabowskiego.

**Kłodnica** pow. kozielski. W środę ubiegłego tygodnia wprowadzono do tutejszej parafii ks. Hrabowskiego jako kuratusa, dotąd pierwszego kapelana przy kościele św. Krzyża w Opolu. Wprowadzenia na nowe stanowisko dokonał ks. dziekan i radca duchowny Wątrobka w obecności landrata Bleskiego i zarządu kościelnego. Równocześnie z zamianowaniem ks. Hrabowskiego kuratusem otrzymał od J. E. ks. kardynała prawo noszenia kołnierza proboszczowskiego.

### Osobliwy przypadek.

**Laskowice,** pow. oleski. Pomocnik biurowy H. Hoffmann stał i jego żona obchodzili dnia 26 października razem swoje urodziny. W tym samym dniu też urodziła im się córeczka. W przyszłości więc obchodząc będą wszyscy troje w jednym i tym samym dniu swoje urodziny.

### Bandyci mordercy wysłędzeni.

**Kluczborek.** Przed paru dniami pisaliśmy o napadzie bandyckim na agencję pocztową w Chudobie, stacja kolejowa Szumirad, przyczem bandyci zastrzelili kolejara Juzka. W tych dniach policja kryminalna aresztowała pewnego osobnika z Szumiradu, który się początkowo wypierał, ale w końcu przyznał się, że brał udział w napadzie, lecz nie strzelał. Wymienił on również kolegów napadu, ale ci zbiegli. Policja śledzi dalej i prędzej czy później bandytów zbrojów nie minie zasłużona kara.

## Województwo śląskie.

**Kochłowice** w Katowickiem. (Świątokradztwo). W nocy na niedzielę niewykryci dotychczas zbrodniarze okradli nasz kościół parafialny. Zbrodniarze dostali się do kościoła po drabinie przez wybite okno. Zrećnie otworzyli tabernakulum, wyjęli z niego Przenajświętsze Hostie, które połamali i porozrzucali po kościele. Drogocennych naczyń kościelnych, o które im niewątpliwie chodziło, nie znaleźli, gdyż takowych na noc nie zostawia się w kościele. Zabrali tylko patenę, naczynie z olejem świętym i dzbanki do wina. Dalej obnażyli ołtarze z bielizny i okrycia. Z kościoła dostali się do zakrystji po wyłamaniu drzwi. Z niezamkniętych szaf zabrali wiele ubrań i bielizny, poczem uszli bocznymi drzwiami, które bez przeszkody otworzyli. Wartość skradzionych rzeczy wynosi przeszło 1500 złotych. Ślad za świętokradcami prowadzi w kierunku Wielkich Hajduk. gdzie policja znalazła cingulum tj. pasek noszony przez księży przy Mszy świętej. W niedzielę rano kościół nasz przedstawiał bardzo smutny widok. Wiel. ks. proboszcz rozporządził na wszystkich nabożeństwach modlitwy o prześląganie Pana Boga za zniewagę i zbrodnie.

## Z Niemiec.

### Sodoma i Gomorra w Berlinie.

**Berlin.** W delikatniejszej formie podajemy za „Berliner Tageblattem“ drastyczne wypadki straszliwego pożycia familijnego stwierdzone przez urząd dobroczynny (Wohlfahrtsamt) w części Berlina zamieszkałej przez ludność stosunkowo dosyć zamożną. Wypadki poniższe dotyczą tylko 3-miesięcznego okresu, a więc są drobną zaledwie ilustracją ogromnej niemoralności wielkiego miasta niemieckiego.

1. Robotnik, żona jego jest ciężko chora. Ojciec obcował z córką od lat 11—15. Córka powiła dziecko.
2. Chłopca 15-letniego zwiódł nauczycielka. Chłopiec zwiódł swoją 7-letnią siostrzyczkę.
3. Ojciec robotnik, matka chora. Ojciec żył z córką 14-letnią. Poszedł do więzienia.
4. Matka z 8-letnim synem. Wyraźniej pisać nie chcemy.
5. Matka chora, ojciec obcuje z 3 córkami. Siedzi w domu karnym.
6. Robotnik alkoholik. Dręczy żonę. 7-letnia córka obcuje z bratem 11-letnim.
7. Ojciec oskarżony o kazirodstwo z córką 12-letnią. Żona własna podała męża do sądu. Mąż i żona powiedzieli potem na sądzie, że w tem wszystkim nic złego nie widzieli, że to jest naturalnem. Szaleli, gdy im dziecko odebrano.

Cóż na to Heimattroje i różni zaprzańcy mowy polskiej, którzy aby szerzyć nienawiść i odragę do Polaków tylko w Polsce widzą błędy i grzechy?

### Zabita prądem elektrycznym.

**Berlin.** 17-letnia córka oberżysty w Fürstenwalde chciała odciąć antenę radiową, która się była powikłała z przewodem elektrycznym. Ledwo się dotknęła drutów, padła na miejscu trupem. Ojciec dziewczyny widząc to nieszczęście pospieszył córce z pomocą i doznał na całym ciele bolesnych poparzeń, a matka ledwo, że z żalu i rozpacz zmysłów nie postradała. Już się miała rzucić na ciało nieżywej córki i byłaby niechybnie śmierć znalazła przez porażenie elektryczne, ale domownicy ją gwałtem odciągnęli.

### Oszukaństwa podatkowe.

**Krefeld** (Nadrenja). Urząd skarbowy (Finanzamt) w Krefeld zajął sądownie na folwarku w Dammer 262 świni wartości 8 tys. marek za nieregularności przy oszacowaniach podatkowych i oszukańcze nieścisłości podatkowe. Folwark Dammer poszkodował urząd podatkowy o 38 000 marek.

## Sprawy gospodarcze.

### Ceny na targach bytomskich.

- a) **Masło, ser, jaja:** Masło najlepsze 2.00 mk.; po-  
śledniejsze 1.90 mk.; masło wiejskie 1.70 do  
1.90 mk. Jaja wybierane 15 i 16 fen.; mniej-  
sze 10—13 fen.
- b) **Jarzyny, owoce, grzyby:** Kalarepa (Oberrübe)  
wiązka 25 fen.; kapusta biała 2.00 mk. cen-  
tnar; kapusta żelazna czerwona 2.50 mk.  
centnar. Kalafior (Blumenkohl) 30—50 fen.  
główka; pomidory 40—45 fen. funt; mar-  
chew 10 fen. wiązka, dynia (bania) 10—15  
fen. funt; sałata żelazna 2 główki 15 fen.;  
rzodkiewka 25 fen. wiązka; cebula 12 fen.;  
czosnek 10 fen. 3 główeczki; miód 1.70 funt.  
Grzyby, maślaki, zielonki i liszki funt 15  
fen.; grzyby szlachetne droższe. Owoce:  
za funt: Gruszki 15—40 fen., jabłka 15—40  
fen., winogrona 70—80 fen., banany 60—70  
fen., cytryny 4 sztuki 10 fen., orzechy koko-  
sowe 40 fen. sztuka, orzechy włoskie 50—70  
fen., chleb świętojański 30 fen.
- c) **Kartofle:** 3.00—3.50 mk. centnar.
- d) **Mięso, kielbasy, szperka i łój:** po cenach zeszło-  
tygodniowych.
- e) **Ryby:** Kabljo 45—50 fen., szczupak 1.00—1.40  
mk., ryby zwyczajne do 35 fen. za funt.
- f) **Drób: gęsi, kaczki, kury, gołębie, zające:** gęsi  
domowe 5—7 mk., podkarmione 7—8.00 mk.,  
kury stare 3—4.00 mk., młode 1.80—2.00 mk.,  
gołębięta 70—80 fen.; gołębie stare 2—4.00  
mk.; zające 4.50—5.00 mk.; kuropatwy 1.50  
marek.
- g) **Produkty rolne:** Słoma długa, cepami młócona  
5.00 mk., słoma drobna z pod maszyny 4.00  
mk., siano łakowe 5—6.00 mk.; koniczyna  
siano 6—7.00 mk.
- h) **Prosięta:** para 20—50 marek, stosownie do ja-  
kości i wielkości.

### Ceny na targach gliwickich:

- a) **Targowica świńska:** Na sprzedaż wystawiono  
810 sztuk (714 prosiąt i 96 świń podrosłych.)  
Prosiąt sprzedano 400 w cenie 15—50 mk.;  
średniaków sprzedano 40 i placono za sztukę  
60—110 mk. Natomiast świni na chów (ma-  
ciór) i karmików (tłustych) nie było wcale.
- b) **Jarzyny owoce, grzyby:** Grzyby 40 fen. litr;  
pomidory 60—80 fen. funt; winogrona 60—80  
fen. funt; sałata 5 fen. główka; borówki  
(Preiselbeeren) 60—75 fen. litr.
- c) **Mięso, kielbasy, szperka, łój:** ceny te same co  
na poprzednim targu.
- d) **Drób: gęsi, kaczki, kury, indyki:** ceny stałe, ani  
wyższe, ani niższe.
- e) **Masło, sery:** Masło 1.80—2.30 mk. funt; jaja  
14—17 fen. sztuka.
- f) **Produkty rolne za 100 kg.:** Słoma długa, rów-  
nana 6—7 mk.; słoma drobna 6 mk.; siano  
6—12 mk.; kartofle 6—6.60 mk.

### Wrocławskie ceny targowe bydła na rzeź.

(za centnar (50 kg.) żywej wagi).

z dnia 8. listopada 1927.

Spęd: 5730 sztuk: bydła 954; cieląt 964; owiec  
475; świń 3337.

Woły: opasowe najlepsze 53—56, opasowe po-  
śledniejsze 40—44, dobre mięsiste 25—30.

Buhaje: opasowe najlepsze 54—58, opasowe po-  
śledniejsze 43—48, dobre mięsiste 38.

Krowy: opasowe najlepsze 51—54, opasowe  
pośledniejsze 38—42, dobre mięsiste 25—30, chude  
15—20.

Jałowice: opasowe najlepsze 53—57, opasowe  
pośledniejsze 41—45, dobre mięsiste 33—37.

Bydło młode: średniej jakości 40—45.

Cielęta: wyrosłe i tłuste 74—80, dobre-tłuste  
63—66, zwyczajne 50—55.

Owce i barany: opasowe 55—58, mięsiste  
42—47, zwyczajne 30—36.

Świnie: pon. 300 funt. żywcem 67—68, od 240  
do 300 f. żyw. 65—67, od 200 do 240 f. żyw. 63—65, od  
160 do 200 f. żyw. 60—62, od 120 do 160 f. żyw. 55  
do 58, maciory i wieprze 53—58.

### WROCLAWSKA GIELDA ZBOŻOWA

z dnia 9. listopada 1927.

Zboże za 100 kg. Pszenica 26.20. — Żyto 26.00.  
Owies 20.80. — Jęczmień browarowy 25—27. — Jęcz-  
mień średniej jakości, pastewny i zimowy 22.00.

Nasiona olejotwórcze za 100 kg. Rze-  
pak zimowy 33. — Len 36. — Gorczyca 33. — Mak 72.

Mąka za 100 kg. Mąka pszeniczna 70 proc. 37.  
Mąka żytnia 70 proc. 36. — Kaiser-Auszug 42.

### Katowickie kursy bankowe

w dniu 9 listopada 1927 r.

Placono: za 100 złotych 46.96 marek niemieckich;  
za 100 marek niemieckich 213.10 złotych; za dolara  
amerykańskiego 8.92 złotych; za 100 franków szwai-  
carskich 172.35 złotych.



# 25-lecie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Obchód bytomski z dnia 6 listopada 1927 r.

Dwadzieścia pięć lat temu, dnia 11-go listopada 1902 roku, założone zostało w Niemczech „Zjednoczenie Zawodowe Polskie.” Jubileusz ten polskokatolicka ludność Śląska Opolskiego uczciła wspólnym obchodem urządzonym w niedzielę, dnia 6-go listopada 27 r., na bytomskim Rozbarku.

Obchód rozbariski był hołdem, złożonym przez nas dotychczasowej działalności Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Był pozatem przyrzeczeniem, że w przyszłości wierni będziemy hasłom tegoż Zjednoczenia.

Obchód jubileuszowy dzielił się na trzy części: na uroczyste nabożeństwo, na obiad, wydany członkom-jubilatom, oraz na wieczornicę ogólną.

## Nabożeństwo kościelne.

Nabożeństwo jubileuszowe odbyło się w kościele św. Jacka na Rozbarku.

Zapowiedź jego oraz wiadomość, że kazanie wygłosi święty kaznodzieja Przewielebny Ksiądz Kapelan Dr. Grządziel, spowodowały, że świątynia napełniła się po brzegi wiernymi, między którymi był także obecny polski konsul generalny z Bytomia, p. Szczepański z rodziną.

Od godziny 1/210-tej rano członkowie filij poszczególnych powiatu bytomsko-zaborskiego, członkowie bratnich Towarzystw naszych i przedstawiciele inteligencji naszej poczęli się zbierać na Rozbarku w ogrodzie p. Pawelczyka. Parę minut po godz. 10-tej uformował się z nich pochód z kapelą p. Góreckiego na czele i z sztandarami. W pochodzie postępowała najpierw młodzież harcerska, za nią młodzież ogólna. Potem szli członkowie-jubilate, którzy od początku założenia należąc do Z. Z. P. byli widomym znakiem wierności organizacyjnej. Z kolei następowały filje mikulczycka i miechowska, Związek Inwalidów, bytomskie Towarzystwo Katolickich Robotników, niewiasty i filje zaborska, zaborska, poremska, bytomska, karńska, szombierska, bobrowska, i szalszka. Po nich szły bratnie towarzystwa z Rokietnicy, Wieszowy, Grzybowic i Rozbarku. Pochód zamykała grupa inteligencji naszej.

Pochód udał się ulicą Kamienną i Szarlejską do kościoła św. Jacka, gdzie niebawem rozpoczęło się solenne nabożeństwo jubileuszowe.

## Kazanie jubileuszowe.

Nasamprzód Przewielebny Ksiądz Kapelan Dr. Grządziel wstąpił na ambonę i kazał w podniosły sposób. Powiedział on w pięknym kazaniu swoim mniej więcej co następuje:

„W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. — „Błada samemu, bo gdy upadnie niema, kto by go podniósł.” Te słowa Eklezjasty stawiam na początek kazania dzisiejszego, które poświęcone jest dwudziestopięciuleciu Waszego Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Drodzy Górnicy i Bracia w Chrystusie!

Witam Was nasamprzód jaknajserdeczniej. Witam Was, jako katolików. Serca bowiem Wasze wiernie biją dla świętej wiary katolickiej. Witam Was jako Górników. Twarde ręce Wasze nie tylko znają trud ciężkiej pracy w kopalniach, lecz także niewzruszenie trzymają sztandar, na którym widnieje znak Krzyża Świętego. Jako kapłan katolicki śle Wam powitanie. Kapłan wskazuje ludzkości drogę do wieczności. Wy pełnym niebezpieczeństw zawodem Waszym przypominacie ludzkości, że śmierć czyha na człowieka co godzina, że lada chwila zawołają go może przed Oblicze Boga, że dlatego wskazanem jest zawsze żyć tak, by bez obawy zdać ostatni rachunek sumienia. Żywotym Waszym uzupełniacie zatem pracę kapłańską, która ma dobrze przygotować ludzkość na ważną chwilę Sądu Bożego. Witam Was wreszcie jako należący do Was. Pochodzę przecież z pośród Was. Ojciec mój jako prosty górnik razem z Wami pracował ciężko na chleb codzienny. Znam Wasze życie. Nie obce są mi troski Wasze i bóle Wasze.

Dziś w uroczystość Waszego Zjednoczenia składam Wam, drodzy Bracia - Górnicy, jaknajserdeczniejsze życzenia. Życzę Wam wszelkiej pomyślności. Przedewszystkiem życzę Wam błogosławieństwa Bożego. Zjednoczenie Wasze ma za zadanie ulżyć Waszej doli społecznej. Bez błogosławieństwa Bożego nie jest wstanie zadanie to spełnić. Sprawa społeczna jest sprawą ważną i sprawą trudną. Ludzkie siły są za słabe do należytego i zadawalniającego załatwienia jej. Ani człowiek prywatny, ani państwo samo nie podoła temu zadaniu. Potrzebne jest do tego przedewszystkiem błogosławieństwo wszechmogącego i miłosiernego Boga. Nie słuchajcie na ludzi, którzy bez Boga albo przeciw Bogu zabierają się do załatwiania spraw społecznych. Są oni na drodze błędnej i zaprowadziliby Was tylko na manowce grzechu. Zostańcie przy Waszym sztandarze. Bóg błogosławił Wam przez dwadzieścia pięć lat. Bóg błogosławił Wam będzie nadal. Tego błogosławieństwa Wam życzę. Zasłużcie sobie na nie wiernością.

Dwadzieścia pięć lat istnieje Zjednoczenie Wasze. Za dotychczasową działalność jego wypowiadam Wam uznanie. Na kapłańskie uznanie to zasłużyliście sobie, bo działaliście zawsze w imię zasad szczerze chrześcijańskich. Pracowaliście pod znakiem Krzyża Świętego. Zjednoczenie Wasze prowadzi walkę o sprawiedliwość, a kieruje nią miłość chrześcijańska. Zjednoczenie Wasze na Śląsku założone zostało przez ś. p. Księdza Bonczyka. Duch jego żyje wśród Was. Pozostaliście wierni zasadom tego wielkiego kapłańskiego założyciela Waszego. Cześć Wam zato i uznanie!

A teraz zwracam się do Was z słowami gorącej zachęty. Pozostańcie wierni sztandarowi Waszemu, na którym widnieje hasła sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej. Bądźcie godni wielkiej

przeszłości Zjednoczenia Waszego. Dawajcie przykład wszystkim, jak z Bogiem należy przystępować do załatwiania spraw społecznych. Niech przyświeca Wam nigdy niemilkące hasło: „My chcemy Boga!” My chcemy Boga w państwie i społeczeństwie. My chcemy Boga w pracy i odpoczynku. My chcemy Boga w rodzinie i szkole. My chcemy Boga w życiu prywatnym i życiu organizacyjnym. My chcemy Boga wszędzie na naszym Śląsku. Bracia-Górnicy, pamiętajcie o tym hasle! Bracia-Górnicy, łączcie się wszyscy pod znakiem Krzyża Świętego, który koronuje zasłużony sztandar Zjednoczenia Waszego.

„Błada samemu, bo gdy upadnie, niema kto by go podniósł” — Amen.

Wierni w wielkim skupieniu wysłuchali złotych słów natchnionego duchem Bożym i miłością do pracującego ludu kaznodziei.

## Solenna msza święta.

Następnie przed wielkim ołtarzem miała miejsce solenna msza święta na intencję Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Ołtarz przystrojony był w zieleń, kwiaty i srebrne odznaki jubileuszu 25-letniego.

W blasku jarzących się świec i wobec straży honorowej sztandarów towarzystw naszych odprawił mszę św. Przewielebny Ksiądz Kapelan Joško z asystą Przewielebnych Księżów Kapelanów Dr. Grządziela i Dr. Kukawki.

Na ofiarę szedł niekończący się szereg wiernych, najpierw mężczyźni potem niewiasty. Pochód ich zakończył się dopiero po Komunii świętej.

Wierni w gorącej modlitwie dziękowali Stwórcy za doczekanie się 25-lecia oraz kornie błagali Go o dalszą opiekę i łaskę dla Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

## Obiad członków-jubilatów.

Z kościoła znowu w wspólnym pochodzie uczestnicy uroczystości udali się zpowrotem do lokalu p. Pawelczyka. Spożyli tam razem obiad, w czasie którego członkom-jubilatom wręczono dyplomy honorowe.

Członkowie-jubilate to weterani nie tylko Zjednoczenia Zawodowego Polskiego lecz także ogólnego naszego ruchu społecznego. Nazwiska ich przejść powinny do historii. Zasłużyli sobie oni na to organizacyjną swą wiernością i ofiarnością. Dlatego podajemy tutaj ich spis imienny, z miejscem zamieszkania i datę, od której stoją w naszym polskim ruchu zawodowym.

Imię, nazwisko i miejscowość: w Zw. Z. P. od:

1. Antoni Weingart, Mikulczyce,	1. 1. 01
2. Wiktor Siwiec, Mikulczyce,	1. 7. 98
3. Jan Cepok, Mikulczyce,	15. 9. 01
4. Antoni Jarasz, Mikulczyce,	18. 11. 02
5. Hieronim Sowisło, Mikulczyce,	17. 12. 01
6. Franc. Piątek, Mikulczyce,	1. 4. 00

## Nasze Klachule

dialog między Stasią a Małgosią

ulożony przez druha Klakę z Zaborza a wygłoszony przez zaborskie druchny Helenę Czaplakównę i Gertrudę Hofmanównę na bytomskiej wieczornicy jubileuszowej Z. Z. P. z dnia 6. XI. 27 r.

Stasia: Żeby wszystkie bolszewickie kanony porozrywało... Cóż się też to trzeba z tym chłopiskiem nagorszyć. Zamiast by to miało siedzieć w domu przy rodzinie, to przesiedzi całe wieczory w szynku. Dzieci boraczki wcale fatra nie znają. Ale doczekiej, ty bestyjo, co ci za dzisiaj pokocha, kaj koza mo mleko. Jo ci te wszystkie kudły oberwia.

Małgosia: O cóż się to Stasio tak gorszysz? Cóż się stało, powiedz prędko!

Stasia: Jeszcze się tak pytasz. Przecież wiesz, że z tą starą bestyją nie ma rady. Siedzi przez całe wieczory w szynku i pije, aż się obeld. O dzieci to się nie staro. Nawet nie mają co wziąć do gęby... A mnie obejrzy. Jak to wyglądam? Jakby waszbrzet! A wiesz przecież jakech przed moim weselem wyglądała. Jakech była babica!

Małgosia: Uspokój się Stasio. Ja ci to wszystko przyznaję i uwierzę. Ale to zdenerwowanie i tak ci nie pomoże, i tylko Ci szkodzi na

zdrowie. Przecież musisz dbać o twoje niedorośle dzieci.

Stasia: Ale Mołgosio, kogo to by nie aufregowało? Ty mosz chłopca fajnego, a jo takiego krasonia, co wie ino siedzieć w szynku, a o dzieci nie staro.

Małgosia: Stasio, ale mi to jeszcze nie powiedziałeś, skąd to przychodzisz, gdzieś to była?

Stasia: Nu a po niego! Ale co za cufa, kiedy wchodzi do szynku, to prawie ta stara i głupia i ożarta bestyja dziurę wierce na filorze, bo pokazywał tym drugim kolegom kamratom, jak się buduje wierce na filorze. Ci drudzy patrzą a się śmieją, jak ten głupi po tym szynku locę. I łobierz, nie jest to pokraka głupia z chłopca?

Małgosia: Ja, wprawdzie cię Pan Bóg skarał z takim mężem. Ale nie rozpaczaj, i miej zaufanie do liłości biskiej. On Ci dopomoże. Pomyśl sobie, jak św. Monika 40 lat prosiła za swego syna, aż nareszcie uprosiła, bo jej syn Augustyn się poprawił i został nawet biskupem i potem świętym. A twój mąż kochany się też jeszcze poprawi.

Stasia: Co ty godosz, łon się poprawi? Ani sobie po cichu nie pomyśl. Szaton będzie szatonem i basta!

Małgosia: Stasio, ja jestem zdania innego, i proszę Cię, słuchaj na moją doradę. Dai najpierw za twojego męża na mszę św. a potem módl się z twoimi dziećmi przez 9 dni na intencję twojego

męża. Będziesz widziała, że Pan Bóg cię wysłucha i ci pomoże.

Stasia: Nie, to jest wszystko daremne. Bo jo już też żykała za niego i robiła wszystko co możliwe, a jednak nic nie pomogło.

Małgosia: A teraz jeszcze coś. Będziesz musiała go oderwać od tych złych kolegów i dać mu sposobność zapoznać się z dobrymi i uczciwymi kolegami, żeby zaniechał te stare nałogi. Czy jest w jakim towarzystwie lub organizacji? A czyta jaką dobrą gazetę?

Stasia: W żadnym ferajnie nie jest a w germanizacji też nie, a cajtung czyta nawet bardzo dobrze, co idzie za robotnikami. Ej... jak się to nazywa... nie mogę się spomnieć... aha rychtyk... teraz wiem: „Volksblatt”.

Małgosia: I cóż się dziwujesz, iż twój mąż pije i szuka jakiegoś towarzystwa? Przecież każdy człowiek musi mieć jakąś rozrywkę. Widzisz, gdyby on należał do organizacji polskiej i jakiego towarzystwa, toby też częściej poszedł na zebranie, tamby usłyszał coś nowego, niekiedy nawet, pożytecznego, tamby się zabawił, iby znalazł dobrych kolegów. A czytać „Volksblattu”, to nie wystarczy. Musi czytać polską gazetę, np. „Katolika”, „Nowiny” i „Strzechę rodzinną”, a ja ci zapewniam, że się wszystko zmieni na dobrze.

Stasia: A cóż to jest za germanizacja, do której ma wstąpić?



Imię, nazwisko i miejscowość:	W	Zw. Z. P. od:
7. Jadwiga Białas, Mikulczyce,	1.	4. 94
8. Franc. Gorol, Zaborze	1.	7. 99
9. Elżbieta Zając, Mikulczyce,	17.	1. 02
10. Franc. Duda, Zaborze,	2.	4. 92
11. Karol Gryc, Zaborze,	2.	4. 92
12. Franc. Przybyła, Karb,	15.	1. 97
13. Piotr Burezyk, Rozbark,	9.	9. 00
14. Józef Nowak, Rozbark,	12.	3. 98
15. Wojciech Pośpiech, Rozbark,	9.	6. 04
16. Jakób Stachulec, Rozbark,	28.	9. 00
17. Paweł Sleczeck, Zabrze,	5.	8. 92
18. Wojciech Kozok, Miechowice,	1.	1. 00
20. Leopold Hojczyk, Miechowice	1.	1. 00
21. Karol Kech, Michowice,	15.	2. 00
22. Tomasz Mrozek, Rozbark,		
23. Józef Jeleń, Bytom,	29.	9. 99
24. Jan Klimowicz, Bytom,	19.	7. 01
25. Aleksander Kremser, Bytom,	1.	7. 01
26. Ernest Kozubek, Bytom,	1.	10. 00
27. Józef Kostrzewa, Bytom,		89
28. Paweł Bożek, Bytom,	1.	3. 01
29. Franc. Mitrega, Miechowice		
30. Antoni Przybyła, Grzybowice,	od zał. Wz. P.	
31. Józef Klinka, Grzybowice,	" "	" "
32. Feliks Głuch, Grzybowice,	" "	" "
33. Piotr Baksik, Grzybowice,	" "	" "
34. August Szczurek, Mikulczyce,		
35. Jakób Jedrysik, Zabrze,		86
36. Franc. Wolnica, Mikulczyce,		
37. Franc. Hein, Mikulczyce,		
38. Franc. Janczko, Rozbark,		
39. Józef Pardola, Rozbark,		
40. Wiktor Marek, Zaborze.		

W serdecznym nastroju druhowie spożyli wspólny obiad, wspominając dzieje minione i wypowiadając nadzieję, że znajdują w pokoleniu młodem dzielnych następców, którzy przejmą z ich rąk zasłużony sztandar Z. Z. P. i wiernie pilnować go będą, by pomnożony przekazać synom i wnukom.

Dyplom honorowy, jaki otrzymał każdy z członków jubilatów, wykonany jest pięknie i ma treść następującą:

1902 = 25 = 1927

#### W podarunku Jubileuszowem!

Za wytrwanie w pracy organizacyjno-zawodowej przez ćwierć wieku pod sztandarem Zjednoczenia Zawodowego Polskiego składa Zarząd Główny Szanown. Członkowi Druhowi

(imię, nazwisko i miejscowość)

serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności i wytrwania w dalszej pracy.

Pamiętałeś, drogi Druhu, przez 25 lat o innych. Bóg miłościwy Ci to wynagrodzi.

Bytom, dnia 6-go listopada 1927 r.

Zarząd Główny Zjednoczenia Zawod. Polskiego  
z pol.: Stanisław Witczak,  
kierownik Dzielnic Śląskiej.

#### Wieczornica ogólna.

O godzinie 5-tej rozpoczęła się w lokalu p. Pawelczyka ogólna wieczornica jubileuszowa. Przyszło 1.200 osób zapełniło wielką salę po brzegi. Rozbark już bardzo dawno nie widział tak licznej uroczystości polskiej. Wszystkie miejsca siedzące były zajęte. Poza tym kilka setek osób stało na końcu sali, w przejściach i pod ścianami.

W wieczornicy udział wzięli członkowie-jublati oraz drh. Witczak z Bytomia, kierownik Zw. Górników Z. Z. P., i drh. Aulich z Gliwic, kierow-

nik Zw. Metalowców Z. Z. P., nasi radni miejscy i nasi posłowie na sejmiki powiatowe z naszym posłem na sejm pruski, Przewielebnym księdzem Proboszczem Klimasem z Tarnowa na czele, przedstawiciele bratnich organizacji i instytucji oraz gazet naszych, jak m. i. p. Dr. Michałek z Bytomia, kierownik Towarzystwa Szkolnego, p. Szczepaniak z Opola, kierownik Związku Polaków, z innymi związkowymi pracownikami swymi, p. Rychel z Opola, prezes Związku Towarzystw Młodzieży, p. Forberg z Bytomia, dyrektor Banku Przemysłowców, p. Enders z Bytomia, dyrektor Banku Ludowego, p. Powolny z Opola, dyrektor Banku Ludowego, i p. Markwart z Opola, dyrektor „Rolnika“.

Pozatem wieczornicę zaszczyścić raczyli obecnością swoją m. i.: proboszcz rozbarskiego św. Jacka, Przewielebny Ksiądz Strzybny, z kapelanami, Przewielebnymi Księżmi Dr. Grządziel i Jośką, kapelan bytomskiej Marii Panny, Przewielebny Ksiądz Richter, oraz polski konsul generalny z Bytomia, p. Dr. Szczepański z rodziną i innymi urzędnikami konsulat swego, a z Województwa Śląskiego: p. Wieczorek z Król. Huty, założyciel i pierwszy prezes „Wzajemnej Pomocy, poprzednicy Z. Z. P., p. Dubiel, drugi burmistrz królewskehucki i sekretarz byłej dzielnic śląskiej Z. Z. P., p. Koj, naczelnik urzędu ubezpieczeń społecznych w Król. Hucie i były sekretarz filii bytomskiej Z. Z. P., oraz p. Spyra, słuchacz krakowskiej akademii górniczej.

Publiczność miłych gości witała gorącymi oklaskami. Przedewszystkiem cieszyła się z łaskawego przybycia Przewielebnego Duchowieństwa. Radości tej dała wyraz, witając Przewielebnego Księdza Proboszcza Strzybnego specjalnym wierszem, wygłoszonym przez małą Zosię Płoszkównę z Rozbarku.

Również nadeszy telegramy i listy gratulacyjne. Nadesłali je m. in.: Proboszcz bytomskiej Świętej Trójcy, Przewielebny Ksiądz Dziekan Świerk, Prob. bytomskiej Marii Panny, Przew. Ks. Niestroń, Centralny Zarząd Z. Z. P. z Bochum oraz p. Malczewski z żoną, dyrektor Banku Ludowego z Raciborza.

Wieczornicy przewodniczył druh Nowak z Rozbarku, prezes bytomskiej filii Z. Z. P. oraz nasz bytomski radny miejski.

Na program wieczornicy składały się występy Zbiorowego Chóru Górnośląskiego, przemówienia powitalne i gratulacje, deklamacje, dialog, przedstawienie teatralne i tańce ogólne.

Zbiorowy Chór Górnośląski pod batutą dyrygenta swego, druha Witta, wykonał trzy pieśni: „Witajcie, witajcie, rodacy“, „Modlitwę“ Moniuszki oraz „Wesele Sieradzkie“. Śpiew chórówy jak zawsze, tak i tym razem stał na wysokim poziomie artystycznym i wprowadził w podziw słuchaczy, czemu dali wyraz niemiłkającymi oklaskami.

Przemówienie wygłosili druhowie Nowak, Witczak i Aulich, senior p. Wieczorek, Przewielebny Ksiądz Poseł Klimas, Przewielebny Ks. Proboszcz Strzybny, p. Dr. Michałek, student uniwersytecki p. Spyra, p. Szczepaniak i redaktor „Katolika“ bytomskiego.

Przewodniczący wieczornicy, druh Nowak, zagaił pochwaleniem Boga uroczystość i powitał wszystkich zebranych, dziękując imiennie gościom za to, że raczyli przybyć na obchód jubileuszowy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Kierownik Związku Górników Z. Z. P., druh Witczak, po krótko zobrazował 25-letnie dzieje

Zjednoczenia naszego, hold złożył inicjatorom polskiego ruchu zawodowego na Śląsku, śp. Przewielebnym Księżom Bończykowi i Radziejewskiemu, oraz wzywał, byśmy słusznych praw naszych bronili przez łączenie się w szeregi organizacji polskich.

Kierownik Związku Metalowców Z. Z. P., druh Aulich, w imię hasła „Bóg i Ojczyzna“ nawoływał robotników polskich Śląska Opolskiego dołączenia się pod polsko-katolickim sztandarem Zjednoczenia, byśmy jednością silni byli godni wzniosłych tradycji ojców naszych.

Senior p. Wieczorek, założyciel i pierwszy prezes byłej śląskiej „Wzajemnej Pomocy“, dał wyraz radości, że może brać udział w tak pięknej uroczystości 25-letniego istnienia Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, oraz wypowiedział nadzieję, że jak w przeszłości tak i w przyszłości myśl polskiego Zjednoczenia Zawodowego jednać będzie sobie na Śląsku Opolskim jak najliczniejsze szeregi zwolenników.

Posel na sejm pruski, Przewielebny Ksiądz Proboszcz Klimas z Tarnowa, prosił wszystkich obecnych, by piękna uroczystość zachęcała ich do wstępowania do organizacji polskich. Lud polsko-katolicki Śląska Opolskiego ma dane po temu, by być ludem szanowanym. Szacunek ten zdobędziemy sobie, jeżeli sami szanować będziemy narodowość i wiarę ojców naszych. Religia katolicka nakazuje nam, bronić godziwymi sposobami tych dwóch wielkich skarbów naszych. Bronić ich możemy jedynie przez towarzystwa i związki nasze. Jeżeli w nich postępować będziemy tak, jak przez 25 lat działało Zjednoczenie Zawodowe Polskie, wtedy Pan Bóg będzie nam błogosławił i wtedy nie zginiemy. Pracy tej: „Szczęść Boże!“

Proboszcz rozbarskiego św. Jacka, Przewielebny Ksiądz Strzybny, dziękował za zaproszenie duchowieństwa na uroczystość i wzywał zebranych, by pozostali wierni zasadom katolickim w naszym ruchu społeczno-narodowym.

Kierownik Towarzystwa Szkolnego, p. Dr. Michałek, czcił zasługi członków-jubilatów, a zwłaszcza zacnego seniora, p. Wieczorka, który dla polskiego ruchu zawodowego cierpiał dwuletnie więzienie i zapłacił razem 54 kar pieniężnych. Przypomina czasy 1905 r., które ma w pamięci jako mały chłopiec, kiedy młode wtedy Zjednoczenie dzielnie stanęło w obronie praw ludu roboczego. Rocznicą dzisiejsza powinna być chwilą odrodzenia nie tylko dla Zjednoczenia, ale dla całego naszego ruchu społeczno-narodowego.

Słuchacz akademii górniczej, p. Spyra, składa Zjednoczeniu powinszowanie imieniem polskiej młodzieży studjującej.

Kierownik dzielnic śląskiej Związku Polaków, p. Szczepaniak, życzy Zjednoczeniu, by w przyszłości wydało nam takich przywódców i pracowników, jakimi może poszczycić się w przeszłości. Do tego Zjednoczenie powinni wciągnąć w swoje szeregi dzisiejszą młodzież naszą, która na podstawie swej chlubnej 25-letniej tradycji wychowa na dzielnych szermierzach zawodowych praw naszych. Młodzież naszą pamięta o Zjednoczeniu. Dowodem tego choćby artykuł p. t. „Ruch Zawodowy, a młodzież polska“ w listopadowym „Zdroju“, organie Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polsko-Katolickiej na Śląsku Opolskim. Przed 25 laty ojcowie nasi budowali Zjednoczenie. Budujmy je dziś dalej. Takiego pomyślnego budowania życzy Zjednoczeniu z serca Związek Polaków.

Imieniem prasy polskiej redaktor „Katolika“ złożył hold dotychczasowym działaczom Zjednoczenia, ślubując imieniem młodzieży, a zwłaszcza harcerzy, którzy prosili go o ich zastąpienie, że młodzież wiernie stać będzie przy narodowych i religijnych hasłach Zjednoczenia.

Na wieczornicy miały miejsce dwie deklamacje. Pierwszą p. t. „Z piersi zniekanej“ wygłosiła mała Zosia Płoszkówna z Rozbarku. Wystąpiła ona w barwnym ubiorze ludowym, przystrojona w kwiecistą zapaskę atłasową, w sznurówkę, w korale czerwone i złoty krzyżyk. Drugą deklamację „Do młodzieży śląskiej“ wygłosił mały Augustek Szczygieł z Rozbarku. Obie deklamacje wypadły słownie. Wypowiedziane były z zapałem i zrozumieniem treści, głoskami wdzięcznymi i wyrażnymi, tak że słyszane były w najodleglejszym zakątku sali. Publiczność w wzorowej ciszy wysłuchiwała obu wierszy, dziękując małym deklamatorom hucznymi oklaskami.

Również przedmiotem wielkiego zainteresowania był dialog, zatytułowany „Nasze Klacnule“. Ułożył go specjalnie na jubileusz druh Klaka z Zaborza, tamtejszy pracownik Związku Polaków. Dialog wygłosili druchny zabarskie Helena Czapla-kówna i Gertruda Hofmanówna. Śmiechu i oklaskom nie było końca. Druhny dialog otworzyły wyśmienicie, wczuwając się dobrze w położenie dialogowych Stasi i Małgosi. Treść dialogu podajemy w feljetonie. Daj Boże, aby dobre rady, w dialogu zawarte, przyjęły się jak najszerzej wśród matek!

Małgosia: Nie germanizacja, tylko organizacja. A wstąpić musi, jeżeli chce być prawdziwym człowiekiem, do organizacji. „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.“

Stasia: Ach, to się nazywa organizacja Zjednoczenia Zawodowego Polskiego?

Małgosia: Zjednoczenie Zawodowe Polskie, zapamiętaj to sobie.

Stasia: Wiesz, powiedz mi to po niemiecku, bo ja lepiej po niemiecku umia.

Małgosia: Więc, „Polnische Berufsvereinigung.“

Stasia: Aha... Polnische Bewurstvereinigung. Widzisz, to lepiej idzie po niemiecku.

Małgosia: Z twoją Polnische Bewurstvereinigung! Ty ani po polsku ani po niemiecku nie potrafisz.

Stasia: Jakto było źle? A nie dziw się! Kiedy my się w szkole po polsku nie uczyły, a po niemiecku my nie rozumiały, choć nam wszystko rehtory aufklerowali, ale i się uczyły jak papagaje.

Małgosia: Więc dzisiaj prawie nie mam wiele czasu. Przy innej sposobności więcej pomówimy. Ale o to cię jeszcze proszę, żeby twój ukochany mąż wstąpił do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, bo tam są górnicy uczciwi i to też twój mąż powoli się przyzwyczai do uczciwego życia.

a potem niech czyta gazety polskie a nie tam różne niemieckie błaty.

Stasia: A dawno już to istnieje to Zjednoczenie Zawodowe Polskie?

Małgosia: No 25 lat. Dzisiaj przecież obchodzimy jubileusz 25-letni Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Ja właśnie się wybieram na tą wielką uroczystość obchodu.

Stasia: My nic o tem nie wiemy. „Volksblatt“ i „Volksstimma“ o tem nie pisały.

Małgosia: Hm... i też pisać nie będą, bo przecież gazeta niemiecka nie będzie pisała o uroczystościach polskich.

Stasia: To jest prawda. Bo rychtyk łoni idą gegen das... Aha... teraz jo jest klug draus.. Niemcy idą do organizacji niemieckiej, a my Polacy do polskiej.

Małgosia: To jest słowo, tyś to lepiej rozumiała jak tysiąc innych głupszych od ciebie kobiet.

Stasia: To bydziecie tam wykrzykiwać. Wy się będziecie cieszyć.

Małgosia: To się rozumie. Bawieć będziemy się uczciwie po swojsku, po polsku, a potem na koniec wszyscy wykrzykniemy: „Niech żyje Zjednoczenie Zawodowe Polskie!“

Koniec.



## Stolica Apostolska a rząd włoski.

Ku uczczeniu życia robotników kopalnianych odegrano na wieczornicy pięć aktów w k. p. t. „Górnicy”. To przedstawienie teatralne obrazuje najważniejsze wydarzenia z życia górniczego ludu robotniczego. Pokazuje życie rodzinne górnika, jego dążenia zawodowo-organizacyjne, wierzenia i podania kopalniane, pracę zawodową pod ziemią, zasypanie górników i weselisko górnicze. Pierwszy akt rozgrywa się w domu górnika starego Jana. Córkę jego, Hanke, zmierza poślubić młody górnik, Staśko. Stara Janowa jest przeciwna małżeństwu Hanki z Staśkiem ze względu na zawód górniczy Staśki. W drugim akcie widzimy zawodową agitację górniczą. W trzecim akcie jesteśmy w kopalni Górników pracujących odwiedza duch kopalniany. Pyta się o ich życie i obiecuje je spełnić. Czwarty akt jest miejscem zasypania górników, którzy sposobią się na śmierć, pisząc listy do rodzin z ostatnimi poleceniami. Na szczęście zostają oni odkopani. W piątym akcie jesteśmy świadkami górniczego wesela Hanki z Staśkiem.

Piękne to przedstawienie teatralne odgrane było przez amatorów bytomskich. Występowali w nim drzewie względnie druchny: Freier z Miechowic (stary Jan), Gertruda Demarczykówna (Janowa), Franja Witczakówna (Hanka), Hugo Niebój (Stasiek), Płotecki (Filip), Jerzy Dąbek (Krzymus), Reinhold Witczak (Walek), Antoni Madeja (dozorca Horn), Szczupak (Stach), Bolesław Klimas (agent), Mania Demarczykówna (Małgorzata), Mania Kuczkówna, Mania Ambrożówna, Helcia Jantówna, Andzia Rakówna (robotnice), Bernard Kac (szytgar), Paweł Pawełek (inspektor), Wilhelm Płonka (górnik) i Helcia Kacówna (Jakubowa).

Publiczność z wielkim zajęciem śledziła przebieg przedstawienia, które u widzów nieraz wywoływało śmiech uciśniony, a nieraz łzy współczucia.

Bezpośrednio po odegraniu „Górników” harcerze i harcerki bytomskie wstąpiły z mazurą. Do mazury stanęły cztery pary: druchny Mania Huczkówna, Mania Ambrożówna, Helena Wodarówna i Gertruda Górecka oraz drzewie Hugo Niebój, Jerzy Dąbek, Bernard Kac i Józef Wanik. Wystąpili oni w krasnych strojach krakowskich, dziewczęta w sznurówkach a chłopcy w kierzach. Tańczyli z zapalem. Na ogólne żądanie tańczyli mazura dwa razy.

Dzielną młodzież, grająca „Górników” i tańcząca mazurę, zasłużyła sobie na wielkie uznanie. Publiczność nie szczędziła jej też okłasków i wiwatów.

### Telegramy hołdownicze.

Na wniosek przewodniczącego wieczornicy, druha Nowaka, zebrani jednomyślnie uchwalili przesłać telegramy hołdownicze tak do Jego Świątobliwości Ojca Świętego jak do Jego Eminencji Księdza Kardynała Bertrama.

Do Ojca Świętego, Piusa XI., wysłano telegram treści następującej:

„Ludność polsko-katolicka Śląska Opolskiego, zebrana w Bytomiu-Rozbarku 6. XI. 27 r. na uroczystości 25-lecia Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, Waszej Świątobliwości Ojcu Świętemu, który jako nuncjusz apostolski przebywał wśród nas, składa ślubowanie niewzruszonej wierności zasadom świętej wiary katolickiej i wyraża najgłębszą cześć w myśl wzniosłych tradycji przodków naszych, prosząc zarazem o błogosławieństwo.”

Do Księdza Kardynała Bertrama zaś posłano telegram taki:

„Ludność polsko-katolicka Śląska Opolskiego, zebrana w Bytomiu-Rozbarku 6. XI. 27 r. na uroczystości 25-lecia Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, składa Waszej Eminencji hołd najgłębszy i ślubuje stać wiernie przy zasadach św. Kościoła katolickiego w myśl wzniosłych tradycji swych przodków, prosząc zarazem o błogosławieństwo.”

Zebrani treść obu telegramów uchwalili wśród niemiłkającego zapалу, dając już tem samem wyraz synowskiemu uczuciom przywiązania, czci i wierności.

### Zakończenie wieczornicy.

Po odegraniu teatru i odtęczeniu mazury trwała jeszcze do późnej nocy ogólna zabawa taneczna, do której skocznie przygrywała kapela p. Góreckiego, urozmaicać ją już publiczności czas w przerwach między jednym a drugim występem.

Tak odbyła się bytomska uroczystość 25-lecia Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Była ona wspaniałą manifestacją polsko-katolickiego ludu Śląska Opolskiego.

Oby była ona dobrym zadatkiem na przyszłość tak Z. Z. P. jak wogóle całej naszej pracy społeczno-narodowej.

„Szczęść Boże!”

Oświadczenia watykańskiego dziennika „Osservatore Romano” na temat kwestji rzymskiej przypomniły całemu światu a w pierwszym rzędzie rządowi włoskiemu, że Stolica Apostolska nie zrzeknie się przysługujących jej praw suwerennej władzy państwowej. Suwerenność niezbędna jest Stolicy św. w wykonywaniu urzędu najwyższego Pasterza narodów chrześcijańskich.

Papież w sprawowaniu swego posłannictwa wszechświatowego musi być całkowicie niezależnym Ojciec św. musi być sam panującym.

Należy stwierdzić, że przedstawiciele obecnego rządu włoskiego poczynają zdawać sobie sprawę, że kwestja rzymska domaga się corychlej należytego uregulowania zgodnego z zasadami sprawiedliwości i słuszności. Rozwiązania kwestji rzymskiej domaga się nie tylko wzrastający stale w całym świecie wpływ Stolicy Apostolskiej. Również domaga się tego i interes państwa włoskiego, które po przywróceniu papieżowi należnych mu praw pozyska wielkie uznanie u narodów katolickich i wewnątrz kraju zdobędzie zaufanie wszystkich elementów katolickich. Doskonale zdaje sobie sprawę z tego rząd Mussoliniego a w ostatnich latach w nastrojach rządu włoskiego względem Stolicy św. zaszły częste zmiany, które mogą przyspieszyć rozwiązanie tej kwestji, zgodnie z wymaganiami prawa.

Zmiana stosunków między państwem włoskiem a Stolicą Apostolską już spowodował w pewnej mierze udział katolików w rządach państwa włoskiego od czasu wojny europejskiej, która w styczniu r. 1916 przedstawiła rządowi włoskiemu umiarkowane skargi Stolicy św. w sprawie naruszenia ustawy gwarancyjnej. Władze włoskie natychmiast odpowiedziały na tę interpelację i zastosowały się ściśle do wymagań czynników kościelnych. Ta sama „Unio sakra” wprowadziła podczas wojny do ministerstw kilku osobistości katolickie których sama obecność wśród członków rządu, pogłębiła wpływ katolicyzmu na sferę świeckie.

Po wojnie, podczas wyborów w 1919 i 1921 r. liczny zastęp posłów katolików wszedł do parlamentu. Odtąd też bez współdziałania katolików nie można

już było stworzyć większości parlamentarnej we Włoszech. Koronacja Ojca św., Piusa XI., Kongresy Eucharystyczne, w Rzymie 1922 r. i w Bolonii w r. b., oraz uroczystości franciszkańskie w Asyżu dały sposobność władzom włoskim zaznaczyć wobec przedstawicieli katolicyzmu chęć naprawy stosunku do Kościoła i zbliżenia do Stolicy św.

Również można było zauważyć zbliżenie z okazji podjęcia stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską a Francją. Wówczas cała prasa włoska rozpatrywała warunki, które umożliwiłyby wznowienie takich samych stosunków między rządem włoskim a Stolicą św. Szukano rozwiązania kwestji rzymskiej tak ze stanowiska terytorjalnego, jak między-narodowego.

Ze strony papieżstwa stałe stwierdzanie suwerenności (niezależności) szło w parze z wyrazami życzliwości dla Włoch.

Rządy Mussoliniego zmieniły zasadniczo stosunek rządu włoskiego do Kościoła i Stolicy św. Początkowo zwycięstwa święcone uroczystym nabożeństwem, w którym oficjalnie uczestniczył król i rząd. Obraz ukrzyżowanego Chrystusa wrócił do szkół i sądów. W szkołach państwowych zaprowadzono naukę religji. Konfiskuje się wydawnictwa zwalczające moralność chrześcijańską. Faszyści zrywają łączność z masonerią. Zwalnia się duchowieństwo z obowiązku służby wojskowej. Wprowadza się święta religijne. Wreszcie w lutym 1925 r. rząd włoski rozpoczął czynić wstępne przygotowania w celu uregulowania całokształtu stosunku państwa do Kościoła we Włoszech.

Wszystkie powyższe fakty wyraźnie świadczą, że rząd włoski dąży obecnie do unormowania stosunków państwowo-kościelnych, a pośrednio przygotowuje grunt do rozwiązania kwestji rzymskiej.

Nie można narazie z powyższych spostrzeżeń wyciągnąć żadnych wniosków co do czasu i sposobu rozstrzygnięcia tej kwestji. Sprawa ta ciągle jest otwarta i oczekuje sprawiedliwego swego uregulowania. Zmieniała się jednak na lepsze moralne i nastroje w stosunkach wzajemnych między władzami świeckimi i kościelnymi we Włoszech. KAP.

## Maszyna kierowana na odległość

**Łódź podwodna płynie bez załogi. — Aeroplan bez pilota. — Uśmiercanie ludzi na odległość.**

W Paryżu przeprowadzono niedawno próbę kierowania łodzią podwodną bez załogi jedynie za pomocą elektryczności bez drutu. Małą łódź podwodną zanurzono w falach Sekwany, a motory jej zaczęły wykonywać bezbłędnie i posłusznie pracę według rozkazów niewidocznego komendanta z wieży Eiffla. Próba identyczna na pełnym morzu nie dała już takich wyników, albowiem fale „hertzowskie” działały tylko na niewielką odległość od stacji nadawczej.

W Ameryce zaś dokonano podobnych eksperymentów z aeroplanem, kierowanym na odległość za pomocą elektryczności bez drutu. W San Francisco wypuszczono samolot bez pilota i zdolano nim kierować na przestrzeni blisko 400 kilometrów. Samolot kierowany falami elektrycznymi nie tylko przeleciał przestrzeń normalnie, ale nawet wylądował wcale gładko.

Jeszcze bardziej zdumiewający, choć niecywilizowany, wyrażinowanie brutalny w swym pomysłu eksperyment przeprowadzili Amerykanie. Oto próbowali zniszczyć okręt przy pomocy torpedy, wyrzuconej i kierowanej z samolotu drogą elektryczną bezdrutową, przyczem i samolot był kierowany na odległość przez fale elektryczne. Stwierdzono, iż torpeda usłuchała bezbłędnie wskazówek bezdrutowego pilota!

Fachowcy europejscy i amerykańscy zapewniają, że obecny stan techniki bezdrutowej umożliwia kierowanie samolotami na odległość bez pilota. Są co prawda trudności, które przeszkadzają temu manewrowaniu na dystans, jak n. p. brak aparatu, któryby zapewniał równowagę prowadzonego samolotu bez pilota, niemożliwość utrzymania stałej wysokości, brak oporu przeciw burzom i wiatrom. Wkrótce jednak wiedza będzie mogła pokonać i te przeszkody.

Samolot kierowany systemem elektryczności bez drutu byłby przedewszystkiem pomocny badaniom naukowym. Rozrzedzenie wyższym warstw powietrza pozwoli człowiekowi wzbic się gdzieś do 10 kilometrów w wwyż i to przy użyciu masek z tlenem. Samolot kierowany bez drutu mógłby unieść aparaty rejestracyjne na wysokość 25 kilometrów. W ten sposób choć częściowo wtargnęlibyśmy w tajemnice górnych regionów powietrza.

### ROBOTNICY!

Wstępujcie do swojskiej organizacji.

**ZJEDNOCZENIA ZAWODOWEGO POLSKIEGO**  
Jednajte nowych członków. — Krzewcie czytelnictwo polskie.

## Chorobliwe złudzenia amputowanych.

Wiadomo, iż ludzie których spotkało wielkie nieszczęście utracenia ręki, lub nogi, długi czas, a niekiedy i na przestrzeni całego życia, zachowują wrażenie, jak gdyby w dalszym ciągu posiadali nieistniejącą już część ciała, czują w niej ból, nieraz bardzo dotkliwy. Zwłaszcza po wojnie ilość tych halucynacji wzrosła się ogromnie, a lekarze, badając przyczyny tych urojonych wrażeń, nie byli jednak w stanie całkowicie oddać tych uczuć swych chorych które często wydawały się im przesadzone lub wręcz nieprawdopodobne. Obecnie, doktor Lobligeois radiolog paryskiego szpitala Brennoteau, który sam stracił rękę padłszy ofiarą promieni X. opisuje w „Monde medical”, własne spostrzeżenia dotyczące owych halucynacji.

— Czy doprawdy nie mam już prawej ręki? — zadaje sobie bolesne pytanie dr. Lobligeois. — Przecież uczucie, jakoby ją posiadał jest niekiedy tak żywe...

Najczęściej wydaje mu się, że ręką jest pociągana w łokciu i przyciśnięta do piersi. Było to położenie, w którym najczęściej trzymał swą chorą rękę, by ulżyć cierpieniom. Niekiedy wyraźnie czuje, jak porusza palcami ręki, której nie ma, jak dotyka niemi twarzy, a wtedy uczucie wykonywanego ruchu przynika jak gdyby całe ciało.

Niekiedy wydaje mu się też, iż mięśnie ręki wyprężają się, że działają, a halucynacja jest tak wyraźna, że nie mogąc wykonać żądanego ruchu nieistniejącą ręką, dr. Lobligeois powtarza go parokrotnie.

— Ta ręką, której już nie mam — opowiada męczeńnik nauki — sprawia mi niewypowiedziany ból fizyczny. Przebiega ją czasami dreszcz, który czuje każdym nerwem. Nie mogę powstrzymać się od jęku, przyciskam ją „niewidzialną” do piersi...

Co jest przyczyną tych zdumiewających halucynacji bólu fizycznego w nieistniejących już członkach ciała? Najprawdopodobniejsze wytłomaczenie daje się polegać na tem, iż w części ciała, najbliższej połamanej amputowanej kończyny, pozostaje kłębek nerwowy, spłot, od którego szły nerwy ku usuniętej części ciała. Od tego kłębu nerwów, niezmiernie subtelnego i skomplikowanego każdy nerw biegnie ku miejscu swego przeznaczenia i przy najmniejszym podrażnieniu spłotów nerwowych wrażenie, drogą „pamięci nerwów” przekazuje się do owych już nieistniejących punktów. Sprawa „pamięci nerwów” jest jedną z najbardziej tajemniczych funkcji, stwierdzanych wielokrotnie, naszego systemu nerwowego.

Z pamięcią tą łączy się więc bezpośrednio halucynacje nerwowe w amputowanych kończynach. Artykuł swój kończy dr. Lobligeois temi słowami:

— Wyobrażam sobie, wiele przerażenia musiały budzić te halucynacje w żołnierzach...



## Wspomnienia wojenne.

Jak car Mikołaj II wydał rozkaz mobilizacyjny.

Obecnie wychodzą w Ameryce pamiętniki Sazonowa, który był rosyjskim ministrem spraw zewnętrznych w czasie wybuchu wojny światowej. Pamiętniki zawierają mnóstwo szczegółów i przyczynków do historii wojny. M. in. opisuje Sazonow brzemienne chwile, w której ważyły się losy życia lub śmierci milionów ludzi i car Mikołaj II po ciężkiej walce z samym sobą zdecydował się wydać rozkaz mobilizacyjny.

Car przyjął Sazonowa do nadzwyczajnego referatu 30. lipca 1914 r. o godz. 3 po poł.

— Car — pisze Sazonow — był sam. Wpuszczono mnie natychmiast do jego gabinetu. Wchodząc, spostrzegłem na pierwszy rzut oka, że jest zmęczony i zakłopotany. Po przywitaniu pytał się mnie, czybym nie miał nic przeciwko temu, ażeby podczas mego referatu był obecny generał Tatiszczew, który jeszcze tego samego wieczora lub nazajutrz rano chciał wyjechać do Berlina, gdzie już od kilku lat miał stanowisko generała swity. Odpowiedziałem, żebym chętnie widział obecność tego generała, z którym mnie łączyły dobre stosunki, lecz zarazem wyraziłem wątpliwości, czy jemu się jeszcze uda wrócić do Berlina.

„Pan myśli, że już za późno?” — pytał car. Mogłem tylko powiedzieć: Tak.

Car dzwonił i po kilku minutach gen. Tatiszczew wstąpił do pokoju.

Zacząłem referować krótko po 3-ciej i skończyłem o 4-tej godz. Carowi już wszystko było dobrze znane, co wyrażał potakiwaniem głowy. Tego samego dnia (30 lipca) rano otrzymał telegram od cesarza Wilhelma tej treści, że będzie dla niego niemożliwe pośredniczyć, jeżeli Rosja nie przestanie mobilizować przeciw Austrii; a więc cała odpowiedzialność decyzji spada na cara, który ma wybór między pokojem a wojną.

Ten telegram mnie jeszcze osiagnał; dopiero teraz się o nim dowiedziałem. Wyraz twarzy cara mówił, jak bardzo go obraziły treść i ton telegramu. Depesza zawierała tylko groźby, lecz ani słowa odpowiedzi na propozycję cara, by zatarg serbsko-austriacki przedłożyć trybunałowi w Hadze do rozstrzygnięcia.

Tonem oburzonym powiedział car:

„Żąda odemnie rzeczy niemożliwej. Zapomniał lub nie chce przyznać, że mobilizacja austriacka zaczęła się przed rosyjską, a teraz żąda, abyśmy naszą wstrzymali, przyczem wcale nie nadmieniamy austriackiej. Pan wie, że ukaz mobilizacyjny wstrzymałem dwa razy, aż wreszcie zgodziłem się na mobilizację częściową. Jeżeli teraz przyjąłbym żądanie Niemiec, stałbyśmy bezbronni wobec zmobilizowanej armii austriackiej. Byłoby to szaleństwo.

To samo, co car mi teraz powiedział, pomyślałem i odczuwałem już dnia poprzedniego. Oświadczyłem, że z depeszy Wilhelma II, jako to z ustnie mi udzielonej wiadomości mogą wnioskować tylko to, że unikniemy wojny, że w Wiedniu jest ona już dawno poosta; na, i że w Berlinie nie chce się wypowiedzieć słowa przestrogi, którego można się było stamtąd spodziewać, ale od nas się żąda kapitulacji przed państwami centralnymi. Takiego haniebnego kroku jednak Rosja nie przebaczyłaby carowi nigdy. W takim położeniu nie pozostaje nic innego, jak przejść do powszechnej mobilizacji.

Car milczał. Potem powiedział głosem głęboko wzruszonym: „To znaczy setki tysięcy Rosjan poświęcić śmierci. Jak nie lękać się takiej decyzji?”

Odpowiedziałem, że odpowiedzialność za ofiary wojny nie spadnie na niego. On bowiem nie chciał wony, jak również jego rząd. Uczynili wszystko, aby wojny uniknąć, przyczem poniesiono ciężkie ofiary dla rosyjskiej godności narodowej.

W milczeniu siedziałem naprzeciw cara, obserwując uważnie wyraz jego bladej twarzy; czytałem na niej straszną walkę wewnętrzną, którą również przeżyłem, chociaż może nie w tak ostry sposób. Obok mnie siedział gen. Tatiszczew w tem samym nieznośnym napięciu duchowym.

Nareszcie odezwał się car do mnie, z trudem wydostając te słowa:

„Ma Pan rację. Nam nic innego nie pozostaje, jak się przygotować na odparcie ataku. Niech pan zakomunikuje szefowi sztabu generalnego mój rozkaz, do mobilizacji.”

Po tej konferencji obawiano się jeszcze, że car cofnie swój rozkaz, lecz decyzja nareszcie powzięta już się nie zmieniła.

## Prezydent Stan. Zjednoczonych a wychowanie młodzieży.

Z wyjątkowo serdecznym przyjęciem spotkało się w katolickiej prasie amerykańskiej przemówienie prezydenta Coolidge'a o wychowaniu młodzieży. Wykazawszy, jak wielką rolę odgrywają szkoły niższe i wyższe w sprawie materialnej pomyślności kraju, prezydent podkreślił niebezpieczeństwo, polegające na tem, że społeczeństwo może już niczego więcej nie żądać. Chętniej zwykliśmy się rozczepić o to wykształcenie, które przynosi nam praktyczne korzyści w postaci dolarów i centów, niż o tamtą mądrość,

która prowadzi do wieczności. — Musimy powrócić do tego starożytnego pytania, które zawiera w sobie mądrość tysiącleci: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zdobył, a na duszy szkodę poniósł?” Wszystkie nasze nauki, sztuki i doskonałości nie będą miały dla społeczeństwa wartości prawdziwego postępu, nie podniosą go nigdy na wyższy poziom, nie dadzą mu trwałej cywilizacji i kultury, jeżeli nie dostrzeżemy w nich oznak wewnętrznej, realnej prawdy. Jeżeli nasze uczelnie nie staną się świątyniami prawdy, do której młodzież zbliża się ze czcią, praca ich może być tylko złudzeniem, a wiedza, której dostarczają, jedynie torowaniem drogi do zła. Nasze instytuty naukowe muszą służyć wyższemu celowi. Bo i w nauce i w życiu jest coś, co jest większe od samej tylko wiedzy i wiadomości, od pogoni za bogactwem, od dążenia do stanowisk i władzy. I uczelnie nasze rozminą się z celem, jeżeli nie będą umiały dać swym uczniom wiedzy o tem „coś więcej”. Wiele z naszych starych uniwersytetów powstało dzięki największej ofiarności zbożnych rąk jedynie w tym celu, by kształciły ludzi, którzy umieliby nieść w lud naukę o wielkich problemach życia. Jeżeli studenci, ukończywszy studia, idą w życie nieprzeniknięci tymi ideałami, to uczelnie minęły się z celem, społeczeństwo nie będzie miało prawdziwej kultury. Nietylko umysł, lecz także charakter musi nasze uczelnie kształcić. Bardziej niż dotychczas muszą się one przejąć temi salomonowemi słowami głębokiej prawdy: „Bojaźń Boża początkiem mądrości”.

## Ratunek z paszczy rekina.

Podczas pobytu księcia Yorku w Australji niejakiemu Stanleyowi Gibbs został uroczystie wręczony za bohaterstwo medal Alberta oraz nagroda pieniężna, zebrana drogą publicznych składek. Stanley Gibbs zaledwie 18-letni młodzieniec najzupełniej zasłużył na to nadzwyczajne uczczenie; pragnąc bowiem wyratować przyjaciela z paszczy rekina, rzucił się do walki, mając jako broń przeciw morderczej paszczy potwora jedynie własne pięście.

Przebieg tego wypadku był następujący: Gibbs wraz z kilkoma kolegami zażywali kąpiele w płytkiej zatoce koło Sydney. W pewnym momencie zauważył Gibbs, że towarzyszy jego Mervyn Allum, krzyknawszy w najwyższym przerażeniu, skrył się pod wodą. Zaczzerwienione dookoła fale i kółowanie się wody wskazywały jasno, że chłopca musiał zaatakować rekin.

Gibbs bez chwili wahania pospieszył koledze na pomoc i począł walczyć z potwornym żarłaczem, używając pięści i nóg. Rekin oszołomiony puścił ofiarę, wówczas Gibbs powstrzymując nieszczęsnego chłopca, któremu bestja zdażyła odgryźć już pół nogi, skierował ku brzegowi.

Ale zaledwie uszli kilkanaście kroków, rekin nabrał odwagi i rzucił się znowu do śmiertelnego ataku.

Rekin jednym uderzeniem swych olbrzymich płetw rzucił się ku nam — opowiada Gibbs — uczułem jak otarł się swą ostrą skórą o moje nogi, a po sekundzie potwór chwycił znowu omdlewającego Alluma za broczącą krawędź nogi. Wtedy na nowo począłem bokować i kopać potwornego ludojada; ciosy te oszołomiłygo na nowo, wtedy wskoczyłem mu na grzbiet i jałem co sił tłuc go piętami po bokach. W chwili potem przyjaciele przybyli nam z pomocą i wyciągnęli nas z wody. Allum zmarł wkrótce od wpływu krwi.

## Uciekinier z wyspy Djabelskiej.

Jednym z niewielu skazańców, którym udało się uciec z wyspy Djabelskiej — tej ponurej kazi francuskich przestępców — jest Kamil Dieudonne. Lat temu 16 został on skazany na dożywotnie więzienie, jako członek stynnej bandy Bonnet, która terroryzowała mieszkańców Paryża. Jednakże obrońcy jego twierdzili, że padł on ofiarą sądowej pomyłki, tem się tłumaczy wyrozumiałość, z jaką odniósł się obecnie władze uciekiniera z Djabelskiej wyspy.

W dn. 29 b. m. przybył Dieudonne okrętem Plata do Marsylii. Na brzegu czekała nań jego żona, szczupła, drobna kobiecina, której towarzyszył dwudziestoletni syn. Na widok zbliżającego się okrętu, kobieta wybuchła płaczem.

Otoczając ją dziennikarzom oświadczyła, że maż jej był niewinnie skazany i że członkowie bandy Bonnet pod przysięgą zeznali podczas procesu, iż nie mieli z nim nic wspólnego. „Przez długie szesnaście lat czekałam na powrót mego nieszczęśliwego męża — robiłam wszystko, co było w mej mocy, żeby oczyścić jego imię od niesławy i starannie dać wychowanie naszemu syneczkiowi”.

Tłumy, zgromadzone na brzegu zgotowały przybyszowi z wyspy Djabelskiej gorącą owację.

W rozmowie z wysłannikiem „Daily Mail” Dieudonne opowiedział szczegóły swojej ucieczki. Dwukrotnie próba ucieczki kończyła się tragicznie — stada rekinów pożerały towarzyszy Dieudonnego, on sam

ledwie z życiem uszedł po to, by wpaść w ręce policji. Trzecia próba była szczęśliwsza. Uciekł wówczas łódka, kierując się do portu brazylijskiego. Myśl o tem, że niechybnie dostanie się do więzienia, ale już na terenie Francji dodawała mu otuchy — czemuż bowiem jest najsurowsze więzienie wobec pobytu w tropikalnym piekle Djabelskiej wyspy. „Jednakże kiedy podszedł do mnie, doktor portowy w towarzystwie kilku policjantów — opowiada zbieg i spytał: „czy pan jest Kamilem Dieudonne” — przerażeniem się. Odpowiedziałem niepewnym głosem: — „Tak”. — Wówczas komisarz policji uściśnął mi rękę. W tej chwili zrozumiałem, że nie jestem już skazańcem, który uciekł z więzienia, ale wolnym obywatelem swej ojczyzny.”

W tych dniach Dieudonne ma być przedstawiony ministrowi sprawiedliwości, który oficjalnie uzna go za zwolnionego z więzienia, gdyż ustalono, że istotnie był on ofiarą pomyłki sądowej.

## ŻARTY I DOWCIPY.

**Mała prośba.**

Pan Jakób Teitelbaum z Rzeszowa, poznał panią Rebeke Fuchs w Karlsbadzie, dokąd oboje przyjechali dla kuracji. On był wdowcem ona rozwódką. Panu Teitelbaumowi podobała się szykowna rozwódka, typowa Lwowianka, umiejąca się dobrze przystroić i zawsze ożywiona. On sam był człowiekiem spokojnym, nawet flegmatycznym. „Zapalił się” atoli do szykownej kobietki i w drodze z powrotem do Galicji, zatrzymał się w Krakowie, gdzie wziął ślub rytualny z panią Rebeke Fuchs.

W mieście po ślubie p. Teitelbaum powiada do pani Rebeke:

— Słuchaj... mówiłaś przed ślubem, że masz jedną córkę i że ona chowa się u rodziców twojego pierwszego męża, a teraz okazuje się, że masz troje dzieci, które tu zjechały, żebyśmy je tu żywił... nu, co począć, nie możesz przecież zabić tych dzieci.

Powiedziałaś, że masz trzydzieści tysięcy koron w majątku, a okazuje się, że masz wszystkiego trzy tysiące... nu, nie pójdziesz przecie kraść, żeby do tej sumy dolożyć ile trzeba. Ale powiedziałaś, że masz trzydzieści dwa lat, a okazuje się, że ci już dawno minęła czterdziestka, więc mam do ciebie jedną prośbę: „żebyś się już więcej nie zestarzała.”

**W restauracji.**

— Kelner! Ta ryba nie jest taka świeża, jak ta, którą tu jadłem przed tygodniem.

— Nie może być; to jest przecież ta sama.

**W składzie gotowych ubrań.**

— Nie panie! Tego ubrania nie kupię! Spodnie są za krótkie dla mego chłopca! Za miesiąc z nich wyrośnie!

— O niech się pan dobrodziej nie obawia! One nie wytrzymają tak długo.

**W koszarach.**

Kapral do rekruta: Barania głowo, mało afrykańska, mordo głupia, ty mnie jeszcze do tego doprowadzisz, że ci powiem kiedyś jeszcze jakie niedelikatne słowo.

**Wet za wet.**

Do apteki przychodzi powroźnik i żąda arszeniku.

— Do czego wam arszeniku? — zapytuje aptekarz.

— Do farby.

— Nie, tego wam nie mogę sprzedać, bo byście się otruli mogli.

W jakiś czas później posłał aptekarz do powroźnika po kilka powroźów; ale ten mu odpowiedzieć kazał, że nie może mu ich sprzedać, bo się boi, by mu się pan aptekarz nie obwiesił.

**Wszystko drożeje!**

Gospodyni zastała w kuchni kochanka kucharki, zającącego z największym apetytem pieczeń.

Kucharke zawezwano do salonu.

— Na co ty sobie Kachno pozwalasz? — krzyczy w uniesieniu gospodyni. — Dawniej dałaś kochankowi raz po raz kawał chleba, czemu się nie sprzeciwiłaś, lecz teraz całą pieczeń i jeszcze w czasie, w którym wszystko drożeje?

— Nie tak źle — broni się kucharka — mój kochanek jest mi teraz coraz droższy.

**Humor.**

W Paryżu opowiadają sobie taką gadkę:

Jeden Francuz kelner, dwóch Francuzów dysputa, trzech Francuzów intryga.

Jeden Niemiec profesor, dwóch Niemców piwiarnia, trzech Niemców wojna.

Jeden Włoch mandolina, dwóch Włochów wiwaty na cześć Mussoliniego, trzech Włochów vendetta.

Jeden Anglik idiota, dwóch Anglików mecz, trzech Anglików — największy naród na świecie...

A Polacy? Jeden Polak — stronnictwo polityczne. A co dalej?